

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Środa, 11 maja 1955 roku

Rok IV, Nr 111 (812)

## Delegacje rządowe Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD, Węgier i Rumunii przybyły na konferencję do Warszawy

Zakłady Koksownicze w Dębieńsku

Dzisiaj rozpoczyna obrady konferencja państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Przejdzie ona do historii pod nazwą Konferencji Warszawskiej. Fakt jej zwołania jest logicznym, konsekwentnym wyłączeniem wniosków z sytuacji międzynarodowej, jest następstwem wydarzeń, których kulminacyjnym punktem było przystąpienie mocarstw zachodnich do uzbrojenia Niemiec zachodnich i przyjęcie ich do atlantyckiego bloku agresji.

Wskrzyszanie militarystyki niemieckiej, przyjęcie Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, stworzyło w Europie nową sytuację, w której pokój i bezpieczeństwo narodów doznały poważnego zagrożenia. Jest to niewątpliwym faktem, którego niewidzenie byłoby karygodną ślepotą. Wprawdzie amerykańscy i angielscy organizatorzy hitlerowskiego Wehrmachtu usiłowali uspić opinię publiczną frazesami o pokojowych intencjach. Jak powiada — po to tylko pragną stworzenia 500-tysięcznej armii zachodnio-niemieckiej, uzbrojonej po zęby, wyposażonej nawet w broń atomową, aby móc rozmawiać... o pokoju. Ale kogo tym frazesem mogą przekonać? Opinię publiczną? Wolne żarty. Trzeba by istotnie naiwności dziecka, aby temu wierzyć. Wystarczy zresztą przypomnieć kilka chociażby wypowiedzi aktualnych władców Niemiec zachodnich, aby pozbyć się wszelkich złudzeń.

Oto jeszcze w 1952 roku bniński minister do spraw ogólnoniemieckich Kaiser, wołał o granicę z 1938 roku łącznie z Gdańskiem oraz Austrią, z częścią Szwajcarii, Saarą, Alzacja i Lotaryngią. Oto nie kto inny, jak sam Adenauer, zapowiadał przed kilku laty powrót na nasze ziemie zachodnie. Oto inny minister bniński, Seebom, oświadczył w 1953 roku, że nie uznaje granic z 1937 roku, a więc z okresu przed pierwszymi podbojami Hitlera — przed zawładnięciem Austrią i Czechosłowacją. Oto znów minister bniński do spraw przesiedleńców, Oberlaender, domagał się wychowania młodzieży w duchu „marszu na Wschód”.

Czy to przypomnienie wystarcza? Z pewnością wystarczy każdemu, nawet najbardziej łatwowiernemu człowiekowi, aby go przekonać, że wraz z haniebnym aktem wskrzeszenia Wehrmachtu i przyjęcia Niemiec Adenauera, Kaisera, Oberlaendera, Kesselringa i Manteuffla do paktu atlantyckiego — pokój i bezpieczeństwo narodów zostały zagrożone.

Tak przedstawiają się góle fakty, tak wygląda prawda. Czy wobec tej sytuacji narody europejskie, które tak dotkliwie poniosły straty wskutek bestialstwa imperializmu niemieckiego, mogą się biernie przyglądać wskrzeszeniu militarystyki niemieckiej? Czy mogą przejść do porządku dziennego nad spiskiem organizowanym przez Waszyngton, Londyn, Bonn, Paryż? Czy nie byłoby to karygodną lekomyślnością?

Nie, narody nie mogą patrzeć na to z założonymi rękami. Wielokrotnie Związek Radziecki ostrzegał rządy zachodnie przed awanturniczą polityką, jaką prowadzą. Ostrzeżeniem była zapowiedź anulowania układów radziecko-francuskiego i radziecko-brytyjskiego. Ostrzeżeniem były uchwały Konferencji Moskiewskiej, zapowiadające przedsięwzięcie odpowiednich kroków w przypadku ratyfikacji układów paryskich. I gdy dziś ratyfikacja układów paryskich stała się faktem dokonany, gdy Adenauer został oficjalnym przedstawicielem Niemiec zachodnich w radzie atlantyckiej, nadszedł czas dokonania następnych kroków w celu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów europejskich. Temu celowi poświęcona jest konferencja warszawska, która rozpatrzy sprawę zacieśnienia współpracy państw europejskich oraz organizacji zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych.

Konferencja warszawska jest dalszym etapem walki o utrwalenie pokoju, jaką od dziesięciu lat prowadzi Związek Radziecki na czele państw obozu pokoju, jest dalszym etapem walki o rozstrzygnięcie spraw w drodze rokowań, o organizację zbiorowego bezpieczeństwa.

Jej celem jest dalsze wzmocnienie sił stojących na straży pokoju, aby zdolne były natychmiast zadać druzgocący cios tym wszystkim, którzy poważąliby się targnąć na granice któregokolwiek z państw — uczestników konferencji. Jej celem jest dalsze wzmocnienie sił stojących na straży pokoju, aby w zarodku sparaliżować wszelkie możliwości agresji. Jej celem jest niedopuszczenie do odrodzenia niemieckiego militarystyki, który w ciągu ostatnich lat czterdziestu dwukrotnie wtrącił świat w otchłań wojny.

Jej celem jest danie potężnego, materialnego oparcia dla wszystkich narodów europejskich, dla narodów — francuskiego, belgijskiego, holenderskiego, włoskiego i dla samego narodu niemieckiego — które walczą o niedopuszczenie do wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu, walczą o utrwalenie pokoju.

Walka narodów przeciwko planom wskrzeszenia hitlerowskiego Wehrmachtu miała ogromne znaczenie dla utrzymania pokoju. Pamiętajmy, że pięć lat musieli imperialiści amerykańscy kluczyć, manewrować, naciskać na zależne od siebie rządy, aby wymusić na nich pożądane uchwały. Konferencja warszawska przyczyni się, niewątpliwie, do dalszego wzmocnienia tej walki. Decyzje, jakie będą przyjęte na konferencji warszawskiej, w niezmiernie zmieniają dotychczasowej polityki obozu pokoju. Przeciwnie, w dalszym ciągu i z całą mocą walczyć będziemy o rozszerzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, o usuwanie wszelkich spornych spraw w drodze rokowań, o zakaz produkcji broni masowej zagłady, o zniszczenie istniejących zapasów tej broni, o powszechną redukcję zbrojeń. Przykładem tej polityki jest inicjatywa radziecka w sprawie traktatu państw

(Dokończenie na 2 str.)

WARSZAWA. W dniu 10 bm. przybyła do Warszawy delegacja Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich na konferencję warszawską państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Delegacji przewodniczą Przewodniczący Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Nikołaj Bulganin. W skład delegacji wchodzi: I zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR Władimir Molotow, minister obrony ZSRR Marszałek Związku Radzieckiego Georgij Żukow, Marszałek Związku Radzieckiego Iwan Koniew, przewodniczący Rady Ministrów Rosyjskiej FSRR Aleksandr Puzanow, przewodniczący Rady Ministrów Ukraińskiej SRR Nikifor Kalenzenko, przewodniczący Rady Ministrów Białoruskiej SRR Kiril Mazurow, przewodniczący Rady Ministrów Łotewskiej SRR Willis Łacis, przewodniczący Rady Ministrów Litewskiej SRR Mieczysław

Giedwilas, przewodniczący Rady Ministrów Estońskiej SRR Aleksiej Miurisep, zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR Walerian Zorin oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce Pantelejmon Ponomarenko.

Jednocześnie przybył do Warszawy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w ZSRR Wacław Lewikowski.

Na lotnisku Okęcie przybyłych witali członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, I zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak, wiceprezes Rady Mi-

(Dokończenie na 2 str.)

### Z frontu WALKI O PLAN

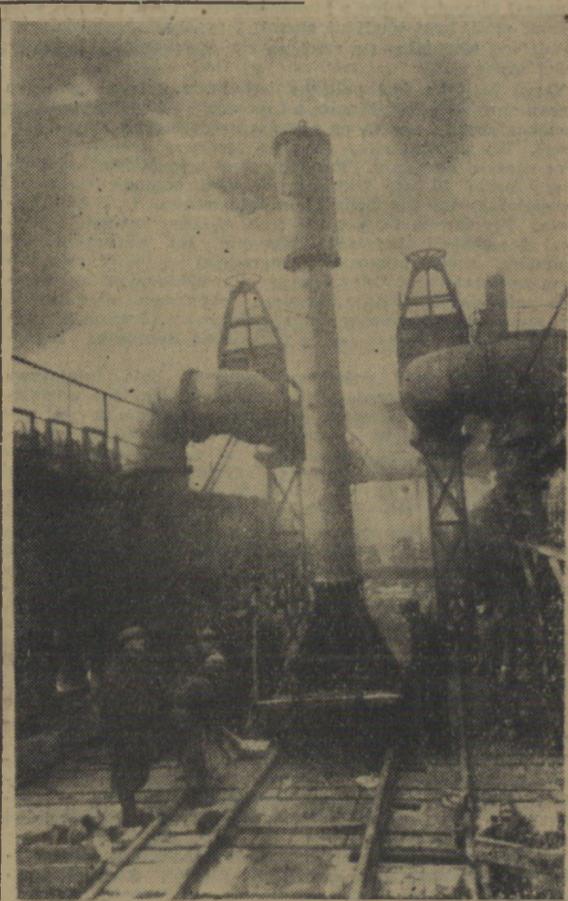
#### W kwietniu gorzej niż w marcu

W styczniu i lutym bieżącego roku szereg zakładów podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego w Koszalinie nie wykonało planu produkcyjnego. W marcu natomiast plan został wykonany. Było to możliwe m. in. dzięki temu, że w poprzednich dwóch miesiącach niektóre zakłady wyprodukowały poważną ilość półfabrykatów, które użyto do produkcji dopiero w marcu. Tak było np. w Sianowskiej Fabryce Wozów Gospodarczych, gdzie w styczniu i lutym nie było ogumienia; produkowano więc tylko drewniane części wozów, które nie były zaliczane do planu. Natomiast gdy w marcu fabryka otrzymała ogumienie, mogła ona nie tylko z łatwością wykonać plan, ale i wysoko przekroczyć go. Podobnych wypadków było więcej.

A oto jak poszczególne zakłady przemysłu terenowego wykonały plan za kwiecień w porównaniu z poprzednim miesiącem.

Przedsiębiorstwo	Plan mies. za marzec	Plan mies. za kwiecień
Białogardzkie ZPT	75,0 proc.	67,2 proc.
Bobolickie ZPT	114,9 "	93,8 "
Bytowskie ZPT	104,4 "	102,0 "
Człuchowskie ZPT	105,2 "	127,2 "
Koszalińskie ZPT	83,0 "	93,0 "
Kosz. Pow. ZPT w Sianowie	164,8 "	2,7 "
Sławneńskie ZPT	112,2 "	19,3 "
Słupskie ZPT	110,1 "	102,5 "
Waleckie ZPT	112,2 "	28,1 "
WZPT	104,6	63,6

(Dokończenie na 2 str.)



W koksowni w Dębieńsku obok starej baterii powstają dwie nowoczesne, znacznie wydajniejsze baterie koksownicze. Jedną z nich już jest uruchomiona, a druga zostanie oddana do produkcji w końcu br. Na zdjęciu: fragmenty nowouruchomionej baterii koksowniczej.

### Kukurydza Kukurydza Kukurydza

#### Kukurydza „postawi nas na nogi”

Spółdzielcy z Buczka (pow. Białogard) uważali, że porządnej hodowli nie będą mogli zadość uczynić, bo nie ma czym karmić bydła, zaś paszy nie można wiele wyprodukować na nie nawożonych obornikiem glebach. Takie stanowisko nie sprzyjało rzecz jasna rozwojowi kolektywnego gospodarstwa.

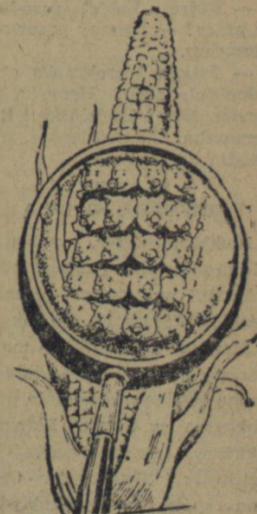
Zmieniać się zaczęło w Buczku od chwili, gdy organizacja partyjna zabrała się do roboty, gdy wzrosło jej zainteresowanie zespółową gospodarką.

Z inicjatywy członków partii spółdzielca postanowili w tym roku uprawiać 3 ha kukurydzy.

Kukurydza postawi nas na nogi — stwierdza przewodniczący spółdzielni Jan Piwoński. — Z 2 ha sporządzimy kiszonki dla bydła. Starczy nam jej na zimę dla 40 krów. Z 1 ha zbierzemy kolby w stanie dojrzałości młecznowoskowej i zakisimy. Tej świetnej, treściwej paszy dla świń będziemy mieli 90—100 kwintali. Z kukurydzianych to dyg z 1 ha znów sporządzimy kiszonki dla 20 krów. W rezultacie, razem z innymi paszami, kukurydza poważnie rozwiąże nam dotychczasowe trudności. Będziemy mogli zwiększyć hodowlę — uzyskać wyższe dochody.

Spółdzielcy z Buczka dobrze справiają się z siewami. Zasiał już 9 ha buraków cukrowych, 2 ha pastewnych, zaszczepił sposobem kwadratowo-gniazdowym 4 hektary ziem-

(Dokończenie na 2 str.)



Agronomowie niektórych POM naszego województwa nie zawsze potrafili uświadomić spółdzielców o korzyściach i znaczeniu uprawy kukurydzy dla rozwoju gospodarki hodowlanej.

ZALOGA Koszalińskiego Browaru, tak jak wszyscy ludzie pracy w Polsce przyjęła z uznaniem wiadomość, że w dniu 11 maja br. zbiorą się w Warszawie uczestnicy Konferencji Moskiewskiej, aby omówić sprawy zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W jednym z oddziałów Koszalińskiego Browaru, w leżakowni, skąd gotowe już piwo wyrusza do konsumentów, zebrała się wokół nas grupa robotników.

Zaczęliśmy rozmowę. Temat był zasadniczo jeden. Rocznicą kapitulacji faszystowskich Niemiec, Dzień Zwycięstwa no i sprawa najważniejsza... sprawa pokoju.

„No cóż — zaczął Jan Bowlls — córka moja chodzi do szkoły, a jednocześnie wieczorami ćwiczy tańce ludowe w WDK. Ja pracuję i dobrze zarabiam. Zyje się nam dobrze, a wiem, że będzie jeszcze lepiej. Dla-

### My — za trwałym pokojem!

tego zdaję sobie sprawę co znaczy dla mnie i dla mojej rodziny pokój. Z uznaniem przyjąłem wiadomość — mówił dalej ob. Bowlls — że zgodnie z uchwałami Moskiewskiej Konferencji, w ostatnim czasie przeprowadzone zostały między krajami demokracji ludowej rozmowy dotyczące zawarcia układu przyjaźni, współpracy i pomocy oraz sprawy zorganizowania zjednoczonego dowództwa wojskowego państw — uczestników Konferencji Moskiewskiej.

Przyjąłem tę wiadomość z uznaniem dlatego, że nie chcę, by moje dzieci przeżywały to co ja w ostatniej wojnie, dlatego że nie chcę, by

powtórzył się rok 1939. Przyjąłem tę wiadomość z uznaniem dlatego, że układy te zapewniają mnie i moim dzieciom spokojne życie...”

Nie zdążył jeszcze skończyć ob. Bowlls, kiedy przerwał mu już Grygorowicz:

„Co tu dużo gadać... sprawa pokoju to nasza sprawa — a jeżeli nasza, to my wiemy, że tylko uczciwie i rzetelnie pracując — utrwalimy pokój. Wiemy, że zadaniami Warszawskiej Konferencji państw, które brały udział w obradach moskiewskich jest utrwalenie pokoju. Dlatego popieramy ją w pełni, realizując nasze plany produkcyjne, dlatego popieramy ją całym sercem, gdyż dla nas pokój to praca, to coraz lepsze życie...”

Tak mówią robotnicy Koszalińskiego Browaru. Wiedzą bowiem co oznacza dla całej ludzkości trwały pokój. (h. b.)

## Konferencja Warszawska

(Dokończenie z 1 str.)

stwowego dla Austrii, inicjatywa, która, być może, jeszcze w czasie obrad konferencji warszawskiej zakończy się pełnym powodzeniem.

Konferencja państw europejskich odbywa się w Warszawie, stolicy naszego państwa, które, obok Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji, jest najbardziej wystawione na niebezpieczeństwo ze strony militarystów niemieckiego. Wskutek zbrodniczej polityki polskiej burżuazji oraz imperializmu, pierwsi po Anschlussie Austrii i po rozbiórce Czechosłowacji padliśmy ofiarą najazdu hitlerowskiego, ponosząc niezwykle dotkliwe straty. Ponad 6 milionów obywateli polskich zostało zabitych, bądź wymordowanych przez hitlerowców. Ponad 6 milionów! To znaczy 220 obywateli na każdym 1 000 mieszkańców Polski!

Na naszej ziemi był Oświęcim — ten symbol bestialstwa faszystowskiego. Naszą ziemię pokryły ruiny miast i osiedli, ruiny fabryk i domów mieszkalnych, ruiny szkół, szpitali i muzeów.

Nasza ziemia zakwitła dziś nowym, wspaniałym życiem, do którego startem był Manifest Lipcowy, obwieszczający światu, że polski lud pracujący stał się jedynym gospodarzem swego kraju. Wysiłek ludu pracującego pod przewodnictwem klasy robotniczej, partii, na czele z Komitetem Centralnym, braterska pomoc wielkiego Kraju Rad uczyniła z naszej ojczyzny jeden z produjących krajów Europy, kraj żelaza, stali, kraj wielkiej chemii i przekształcającego się rolnictwa, kraj silny i z roku na rok zwiększający dobrobyt ludzi pracy.

Nasza polityka jest polityką pokoju. „Polska polityka zagraniczna — głosi Manifest Lipcowy — będzie polityką demokratyczną i opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa”. Tej podstawowej zasadzie jesteśmy wierni w każdym naszym działaniu. Fundamentem tej polityki był podpisany przed 10 laty Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Związkiem Radzieckim i Polską Ludową. Przejawem tej polityki były układy zawarte z krajami demokracji ludowej. Mocnym jej akcentem był Zgorzelec, zacieśniający więzy przyjaźni i współpracy z naszym sąsiadem zza Odry i Nysy — z pierwowym w dziejach pokolewym, demokratycznym państwem niemieckim, z naszym sojusznikiem w walce przeciwko odrodzeniu militarystów niemieckich — z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Przejawem naszej pokojowej polityki była inicjatywa podejmowana na terenie ONZ i poparcie, jakiego udzielaliśmy każdemu wnioskowi, służącemu odprężeniu w sytuacji międzynarodowej, oraz wysiłki zmierzające do zacieśnienia współpracy gospodarczej ze wszystkimi państwami, niezależnie od ich systemów politycznych i społecznych. Nasza pokojowa polityka zjednała nam wielu przyjaciół w świecie. Nie jesteśmy już samotni, bezbronni i słabi, jak w 1939 roku. Jesteśmy silni naszą wzrastającą siłą i potęgą przyjaźni Związku Radzieckiego i całego obozu pokoju. Nie mamy najmniejszych obaw o naszą niepodległość, o naszą suwerenność i niezawisłość. Zacieśnienie współpracy między państwami obozu pokoju, organizacja zjednoczonego dowództwa sił zbrojnych będzie dalszym umocnieniem naszej suwerenności, niezawisłości, naszego bezpieczeństwa. W ten sposób utworzona będzie potężna tarcza siłom agresji.

Jesteśmy dumni, że to w naszej stolicy odbywają się historyczne obrady konferencji państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Witamy gorąco, serdecznie, radośnie, uczestników Konferencji Warszawskiej. Witamy całym sercem przedstawicieli wielkiego Związku Radzieckiego, naszego wypróbowanego przyjaciela, gwaranta naszej niepodległości i suwerenności narodowej.

Witamy serdecznie przedstawicieli Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii.

Witamy gorąco przedstawicieli wielkiego narodu chińskiego, którzy biorą udział w obradach Konferencji Warszawskiej, jako obserwatorzy, dając tym wyraz solidarności z naszą walką przeciwko odradzaniu sił agresji w Europie.

Warszawa — miasto pokoju, w którym przed czterema i pół laty odbył się II Światowy Kongres Pokoju, wita uczestników konferencji biały tynków i czerwienią cegieł nowowyprowadzonych domów. Wita radosną zielenią drzew posadzonych na nowowytoczonych ulicach. Wita z ufnością i głębokim przekonaniem, że obrady konferencji przyczynią się do sparaliżowania nikczemnych planów polityków wojny, że przyczynią się do umocnienia suwerenności i bezpieczeństwa narodów, do utrwalenia pokoju w Europie i na całym świecie.

## Kukurydza „postawi nas na nogi”

(Dokończenie z 1 str.)

niaków. 10—15 kobiet codziennie wybiera ziemiaki do sadzenia. Wkrótce zasadzą ich dalsze 16 ha.

— Które z kobiet przodują w pracy? — pytamy przewodniczącego.

— Felicja Wesołowska oraz członkinie ZMP: Henryka Olander, Maria Budzińska i Baranowska. Te codziennie wychodzą do pracy.

**ŚLADEM EDWARDA KISIELA**

Niektóre PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i chłopi indywidualni w powiecie szczecińskim przystąpili do siewu kukurydzy z początkiem maja. Zaczęły już siać lub zasiały tę cenną roślinę spółdzielnie produkcyjne w Okolu, Pławnie, Storkowie, Przystawach, Godziszewie i Sierpczynie. Ogółem spółdzielnie produkcyjne w powiecie postanowiły zasiać dotychczas ponad 50 ha kukurydzy. Jest to jeszcze mało. Służba rolna PZR i POM w Czaplisku i Szczecinku po-

winna wzmocnić swe wysiłki, by do uprawy tej cennej rośliny przekonać jak najwięcej gospodarstw, tak zespolonych jak i indywidualnych.

Duże na ogół zainteresowanie kukurydzą w powiecie szczecińskim jest m. in. rezultatem przekonywującej propagandy uprawy tej rośliny na Powiatowej Wystawie Rolniczej, która odbyła się w Szczecinku jesienią ub. roku. Okazało się, że na terenie powiatu jest wielu rolników, którzy kukurydzę uprawiali w r. ub. z nie małym powodzeniem.

Tak np. jednym z najbardziej obleganych przez chłopów stoisk na wystawie było stoisko Edwarda Kisiela z Okonka. Zebrał on z 1 hektara 600 q zielonej masy końskiego zębu.

Już ponad stu chłopów poszło w ślady Edwarda Kisiela, postanawiając uprawiać kukurydzę. M. in. Franciszek Włodarczyk z Chłopowa, Mateusz Jasiński z Juchowa, Bronisław Dydański z Klepina, Paweł Rosiński z Kwakowa zasiałi względnie siewa kukurydzy, każdy na obszarze od 10 arów do 0,25 ha.

## Delegacje rządowe Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, NRD, Węgier i Rumunii przybyły na konferencję do Warszawy

(Dokończenie z 1 str.)

nistrów minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, sekretarz KC PZPR Edward Ochab i Franciszek Mazur, wiceprezisi Rady Ministrów Jakub Berman i Franciszek Jóźwiak-Witold, ministrowie Stanisław Radkiewicz i Roman Zambrowski.

Po przybyciu delegacji ZSRR na lotnisko, odegrano za stały hymny narodowe ZSRR i Polski. Kompania honorowa WP oddała honory wojskowe. Lotnisko udekorowane było barwanymi narodowymi ZSRR i Polski.

Przewodniczący Rady Ministrów Nikołaj Bulganin wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie:

**DRODZY PRZYJACIELE!**

Niech mi wolno będzie w imieniu rządu radzieckiego i narodu radzieckiego gorąco, z całego serca pozdrowić bratni naród polski i mieszkańców okrytej chwałą stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

My, którzy przybyliśmy tu jako delegacja Związku Radzieckiego na konferencję państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, mamy dokonać wraz z przedstawicielami Waszego kraju, jak również Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii, wielkiej i doniosłej pracy, zmierzającej do dalszego umocnienia bezpieczeństwa naszych krajów.

Choćby walka narodów o osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych przyniosła pewne sukcesy, niemniej jednak w ostatnim okresie sytuacja w niektórych strefach na świecie budzi poważne zaniepokojenie.

Pokój miłujące państwa Europy nie mogą ustosunkować się obojętnie do takiej sytuacji. W sytuacji, jaka się wytworzyła, pożądane jest, by nasze państwa zjednoczyły swe wysiłki i podjęły nowe środki dla umocnienia obronności. Rząd radziecki wyraża przekonanie, że na obecnej konferencji zadania te będą rozwiązane, a państwa — uczestnicy konferencji wniosą poważny wkład w sprawę umocnienia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Pragnę gorąco podziękować Wam za serdeczne powitanie i korzystając z nadarzającej się okazji — życzyć narodowi polskiemu, obywatelom Warszawy sukcesów w ofiarnej, twórczej pracy nad budową społeczeństwa socjalistycznego.

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa i jej stolica — Warszawa!

Niech żyje pokój i przyjaźń między narodami!

W dniu 10 bm. przybyła do Warszawy delegacja Republiki Czechosłowackiej na konferencję warszawską państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Delegacji przewodniczy Przewodniczący Rządu Republiki Czechosłowackiej Vilem Siroky. W skład delegacji wchodzi: I zastępca przewodniczącego rządu i minister obrony narodowej generał armii dr Cepicka oraz minister spraw zagranicznych Vaclav David.

Jednocześnie przybył do Warszawy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w Czechosłowacji Adam Cuber. Na Dworcu Głównym delegację witali: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, wiceminister obrony narodowej, szef Sztabu Generalnego WP generał broni Jerzy Bortziłowski.

Przewodniczący Rządu Czechosłowacji V. Siroky wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie:

**DRODZY PRZYJACIELE, TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!**

Niech nam wolno będzie przekazać Wam, obywatelom bohaterskiej Warszawy i całemu narodowi polskiemu braterskie, serdeczne pozdrowienia od narodu czechosłowackiego.

Naród nasz polecił nam abyśmy, zgodnie z Deklaracją Moskiewską, przedsięwzięli na konferencji warszawskiej wszelkie środki, które wobec ratyfikacji układów paryskich są niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa naszej ojczyźnie i pokój w Europie. Przybyliśmy do Waszej stolicy, aby spełnić tę patriotyczną misję.

Niech żyje wieczysta przyjaźń krajów obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele!

W dniu 10 bm. przybyła do Warszawy delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej na konferencję warszawską państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Delegacji przewodniczy Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl. W skład delegacji wchodzi: wiceprezes Rady Ministrów Walter Ulbricht, wiceprezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych Willi Stoph, wiceprezes Rady Ministrów dr Otto Nuschke, wiceprezes Rady Ministrów dr Hans Loch, wiceprezes Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych dr Lothar Bolz, minister rolnictwa Hans Reichelt, wice-minister spraw wewnętrznych general-porucznik Policji Ludowej Heinz Hofmann oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny NRD w Polsce Stefan Heymann.

Jednocześnie przybył do Warszawy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny PRL w Niemieckiej Republice Demokratycznej Stanisław Albrecht. Na Dworcu Głównym delegację witali: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów Jakub Berman, minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, wiceminister obrony narodowej, szef sztabu generalnego WP generał broni Jerzy Bortziłowski.

Prezes Rady Ministrów Otto Grotewohl wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie:

Delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest szczęśliwa, że może przekazać społeczeństwu Warszawy — stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i całemu narodowi polskiemu, który ściśle związany jest z nami w walce o pokój i bezpieczeństwo w Europie oraz przeciwko odrodzeniu militarystów niemieckiego — gorące, braterskie i przyjacielskie pozdrowienia.

Przybyliśmy do stolicy Polskiej Ludowej w chwili, gdy sytuacja w Europie została poważnie zaostrożona, ponieważ układy paryskie weszły w życie.

Dlatego też uważamy, iż w chwili obecnej najpilniejszym naszym zadaniem jest wspólnie z zebranymi tutaj przedstawicielami zaangażowanych państw, omówić i przedsięwziąć wszystkie konieczne środki dla ochrony pokoju i bezpieczeństwa Europy oraz dla obrony pokój miłujących państw w Europie.

W imieniu społeczeństwa Niemieckiej Republiki Demokra-

tycznej mogę z tego miejsca zapewnić, iż wspólnie do swej wielkiej odpowiedzialności za utrzymanie pokoju nie będzie ono szczędziło swych sił w realizacji wspólnie podjętych środków dla jego obrony.

Wierzmy, że konferencja osiągnie swój cel: przyjaźń, współpracę oraz pomoc wzajemną między pokój miłującymi państwami Europy. Jesteśmy gotowi do współdziałania w osiągnięciu tego celu.

Niech żyje przyjaźń krajów światowego obozu pokoju!

Niech żyje przyjaźń między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Polską Rzeczpospolitą Ludową!

W dniu 10 bm. przybyła do Warszawy delegacja Węgierskiej Republiki Ludowej na konferencję warszawską państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Delegacji przewodniczy Przewodniczący Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej Andras Hegedues. W skład delegacji wchodzi: minister spraw zagranicznych Janos Boldoczki, minister obrony narodowej generał-pułkownik Istvan Bata, I wiceminister spraw zagranicznych Endre Sik oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny WRL w Polsce Lajos Drahas.

Na Dworcu Głównym delegację witali: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski, wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, wiceminister obrony narodowej szef sztabu generalnego WP generał broni Jerzy Bortziłowski.

W dniu 10 bm. przybyła do Warszawy delegacja Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Delegacji przewodniczy Prezes Rady Ministrów Rumuńskiej Republiki Ludowej Gheorghe Gheorgiu Dej. W skład delegacji wchodzi: wiceprezes Rady Ministrów i minister sił zbrojnych generał armii Emil Bodnarus, minister spraw zagranicznych Simion Bughici, szef sztabu generalnego general-porucznik Ion Tutoveanu, I wiceminister spraw zagranicznych I. Gore Preoteasa oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny RRL w Polsce Martin Florea Ionescu. Na Dworcu Głównym delega-

cję witali: Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski, wiceminister obrony narodowej szef sztabu generalnego WP generał broni Jerzy Bortziłowski, z-ca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie Stefan Harasimowski oraz dyrektor departamentu MSZ I. minister pełnomocny Maria Wierna.

Po przybyciu delegacji na dworzec, odegrano zostały hymny narodowe Rumunii i Polski. Kompania honorowa WP oddała honory wojskowe. Dworzec udekorowany był rumuńskimi i polskimi barwanymi narodowymi

W dniu 10 bm. przybył do Warszawy wicepremier Rady Państwowej i minister obrony narodowej Chińskiej Republiki Ludowej generał Peng Teh-hua, który weźmie udział w konferencji warszawskiej państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, w charakterze obserwatora.

Na lotnisku generała Peng Teh-hua witali: pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak, wiceprezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzyszewski.

## Delegacja rządu PRL na Konferencję Warszawską

WARSZAWA. Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyznaczył na konferencję warszawską państw europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie delegację w następującym składzie:

Przewodniczący delegacji — Józef Cyrankiewicz — Prezes Rady Ministrów; członkowie delegacji: Marszałek Polski Konstanty Rokossowski — wiceprezes Rady Ministrów i minister obrony narodowej, Stanisław Skrzyszewski — minister spraw zagranicznych oraz Marian Naszkowski — podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

## z frontu WALKI O PLAN

(Dokończenie z 1 str.)

Jak więc widzimy, w marcu planu swego nie wykonały dwa zakłady przemysłu terenowego, a w kwietniu aż sześć. Sytuacja zamiast zmieniać się na lepsze pogorszyła się.

Co złożyło się na to? — Musimy stwierdzić, że w miesiącu kwietniu, źle było z zaopatrzeniem poszczególnych zakładów w surowiec i półfabrykaty.

Tak np. w Sianowskiej Fabryce Wozów Gospodarskich brak było przez cały kwiecień felg, podczas gdy w poprzednich miesiącach nie było ogumienia. Winę za to ponoszą niewłaściwie działający zaopatrzeniowcy i przedsiębiorstwa WZPT i przedsiębiorstwa, które nie dość energicznie starają się o zaspokojenie potrzeb poszczególnych zakładów. Dyrekcja WZPT trochę za późno zainteresowała się balażaniem w zaopatrzeniu sianowskich zakładów, bowiem dopiero w ostatnich dniach wysłała tam komisję dla zbadańla wynikłej sytuacji.

Nie lepiej było zresztą z zaopatrzeniem także w Darłowskiej Fabryce Pleców, gdzie przez cały kwiecień nie było kafli.

W niektórych zakładach przemysłu terenowego brak było właściwej organizacji

pracy. Na skutek tego w Białogardzkich ZPT ponownie nie wykonano planu Stołarnia Mechaniczna w Świdwinie. Kierownik tego zakładu nie potrafił właściwie pokierować pracą stołarni. Pisaliśmy o tym w ub. miesiącu, przestrzegając WZPT przed dalszym tolerowaniem takiej sytuacji. Nie odniosło to jednak pożądanego skutku.

W Wałęckich ZPT, Zakład Mechaniczny w Jastrowiu zmienia profil swojej produkcji. Każda zmiana profilu produkcji musi być z góry przewidziana i ujęta w planie. Tak jednak nie jest w Wałęckich ZPT, bowiem fakt nie wykonania planu kwietniowego, kierownictwo tych zakładów tłumaczy nie realizowaniem planowych zadań przez zakład w Jastrowiu, w którym dokonuje się... zmiany profilu produkcji.

Administracja zakładów przemysłu terenowego i organizacje partyjne winny przedsięwziąć odpowiednie środki, by zapewnić należytą organizację pracy, właściwe, terminowe zaopatrzenie i rytmikę produkcji — te podstawowe czynniki decydujące o pełnym wykonaniu planu.

# 10 rocznica wielkiego zwycięstwa

MOSKWA. Pod tytułem „10 rocznica wielkiego zwycięstwa” ukazał się na łamach dziennika „Prawda” artykuł Marszałka Związku Radzieckiego Żukowa, w którym między innymi czytamy:

„Przed 10 laty — 9 maja 1945 roku — doprowadzono zwycięsko do końca całkowite rozgromienie hord hitlerowskich w Europie. Naród radziecki i cała postępowa ludzkość obchodzą z uczuciem zadobrowienia pamięć rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem.

Nasza droga wiedząca do zwycięstwa była niesłychanie ciężka. Na drodze tej miliony synów narodu radzieckiego złożyły swe życie w imię obrony i zdobyci Wielkiego Października, w imię słusznej sprawy. Obchodząc 10-lecie sławnego zwycięstwa cały naród radziecki pochyla głowy w hołdzie dla świetlanej pamięci tych, którzy oddali rzecz najdroższą — życie w obronie ojczyzny, w walce o sprawę ogólnonarodową.

Ciężkie straty wojenne poniosły także inne narody, które należały do obozu koalicji antyfaszystowskiej. My, ludzie radziecy, oddajemy głęboką część pamięci tych wszystkich, którzy złożyli swe życie w zmaganiach z faszyzmem.

Wojna uwiarykowała szczególnie dobitnie podstawowe źródła siły i potęgi naszej ojczyzny socjalistycznej: radzieckiej ustrój społeczny i państwowy, niewzruszony sojusz klasy robotniczej i kolchozowego chłopstwa, niezłomna przyjaźń narodów naszego państwa wielonarodowego, jednolity moralno-polityczny ludzki radziecki, ich płomienna miłość do socjalistycznej ojczyzny i nieważność do jej wrogów, wysokie walory moralne ludzi radzieckich ukształtowane przez Partię Komunistyczną.

Źródłem natchnienia i organizatorem naszego sławnego zwycięstwa była wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, wykonująca święte wskazania Lenina. Już na długo przed wojną partia zatrudniła się w porę o wzmocnienie obronności naszej ojczyzny. Dzięki mądrej polityce industrializacji kraju i kolektywizacji rolnictwa stworzono potężną bazę zaopatrzenia sił zbrojnych w nowoczesną broń, zaopatrzenia w żywność armii i ludności miast. Nasze zwycięstwo — to zwycięstwo nie tylko militarne, lecz i ekonomiczne, zwycięstwo całego socjalistycznego systemu gospodarki — naszego potężnego przemysłu, naszego ustroju kolchozowego.

Partia poświęcała stale baczna uwagę organizacji i wzmocnieniu sił zbrojnych państwa radzieckiego. Właściwą organizacją wojskowości radzieckiej, wysokie kwalifikacje bojowe radzieckich sił zbrojnych, wyższość naszej nauki wojennej i ideologii wojennej — były to doniosłe czynniki zwycięstwa.

Czynnik moralny, to jeden z decydujących czynników wojny. Nasze zwycięstwo było nie tylko zwycięstwem militarnym i ekonomicznym. Było to zwycięstwo wielkich idei marksizmu-leninizmu, głęboko uswiadomienia sobie przez nasz naród sprawiedliwych i szlachetnych celów wojny. Był to triumf naszej radzieckiej ideologii równoprawności i przyjaźni narodów nad oślednimi ideami faszyzmu przepojonymi nienawiścią do człowieka, nad faszyzowskimi zasadami uciśku klasowego i narodowościowego.

W pierwszym okresie Wielkiej Wojny Narodowej nasze siły zbrojne doznały w toku obronnych walk ciężkich niepowodzeń i cofały się daleko w głąb kraju pod naporem pancernych hord wroga, które wtargnęły nagle do naszej ojczyzny. Ale te niepowodzenia nie złamały bojowego ducha naszych wojsk i nie podważyły ich woli zwycięstwa.

Pomimo skomplikowanej i trudnej sytuacji pierwszego okresu wojny, radzieckie dowództwo naczelne pod kierownictwem J. W. Stalina potrafiło wysnuć właściwe wnioski z wytworzonej sytuacji i z doświadczeń tego ciężkiego okresu. Dokonało ono ogromnej pracy nad stworzeniem

wielkich rezerw wojskowych, które zostały w porę i umiejętnie użyte w operacjach bojowych, co radykalnie zmieniło bieg i wynik zbrojnego starcia. Armia Radziecka ujęła mocno inicjatywę w swoje ręce. Nie powiodły się podjęte przez dowództwo hitlerowskie w szeregu bitew próby wyrwania nam tej inicjatywy. Armia Radziecka dzięki nieustannej trosce naszej partii, rządu radzieckiego i całego narodu radzieckiego górowała; pod wszystkimi względami nad swym przeciwnikiem podczas wszystkich następnych etapów wojny.

Serdecznie wspominamy wysiłki i czynny bojowy wszystkich narodów koalicji antyhitlerowskiej, które wniosły swój godny wkład do ogólnej sprawy walki z agresją faszystowską.

W toku wojny nawiązały się stosunki bojowej przyjaźni między Armią Radziecką a armiami USA i Anglii. Czerpiąc natchnienie ze sprawiedliwych celów antyfaszystowskiej walki narodów, żołnierze i oficerowie amerykańscy i angielscy dowiedli swojej zdolności do wytrwałego i umiejętnego rozwiązywania stojących przed nimi bojowych zadań. Wspominamy również z serdecznością wkład wniesiony w sprawę walki przeciwko Wehrmachtowi hitlerowskiemu przez żołnierzy i oficerów walczących Francji.

Szczególnie gorące uczucia naszego szacunku i braterskiej miłości wyrażamy dziś żołnierzom polskim i czechosłowackim sił zbrojnych, które ramie w ramie z radzieckimi siłami zbrojnymi gromiły hordy hitlerowskie i wniosły ważki wkład do sprawy wyzwolenia narodów Europy spod jarzma faszyzmu.

Na terytorium państw okupowanych przez hitlerowców walczyły aktywnie przeciwko nazemu wspólnemu wrogowi utworzone przez ludw oddziały i formacje partyzanckie; pamięć o ich ofiarności i waleczności przetrwa wieki. Nie zapomnimy ofiarnych wysiłków sławnych patriotów Francji, Włoch, Polski, Czechosłowacji, Norwegii, Albanii, Grecji, Bułgarii i innych krajów. Nie zapomnimy o wkładzie walecznych żołnierzy dywizji rumuńskich i bułgarskich, które w ostatnim okresie wojny pomogły Armii Radzieckiej w pokonaniu hitlerowskiego Wehrmachtu.

Wyjątkową wytrwałność w

## Artykuł Marszałka ZSRR Żukowa zamieszczony w dzienniku „Prawda”

walce o wyzwolenie swej ojczyzny, o wspólną sprawę rozgromienia faszyzmu przejawili narody Jugosławii pod przewodnictwem marszałka Tito. Przypomina mi dziś owe dni, kiedy wojska radzieckie spotkały się po bratersku pod Belgradem z jugosłowiańską armią ludowo-wyzwoleńczą i wraz z nią zadawały ciosy wrogowi. Z jaką serdecznością witała nas ludność Jugosławii, jak radosne były nasze spotkania z armią jugosłowiańską!

Na tę radość rzuciły potem cień niesnaski, jakie wynikły między naszymi państwami. Ja, ko żołnierz, który uczestniczył we wspólnej walce naszych narodów przeciwko faszyzmowi, pragnąłbym wyrazić życzenie, aby te niesnaski zostały jak najrychlej zlikwidowane i aby między naszymi krajami zapanaowały znów przyjazne stosunki. Będzie to korzystne dla naszych narodów i dla wszystkich ludzi pracy.

Druga wojna światowa przygotowana przez siły międzynarodowej reakcji imperialistycznej została rozpoczęta przez blok państw faszystowskich — Niemiec, Japonii i Włoch. Koła rządzące USA, Anglii i Francji, w dążeniu do skierowania akcji niemieckiego faszyzmu i japońskiego imperializmu przeciwko ZSRR, wszelkimi sposobami szły na rękę agresorom, ale przeliczyli się poważnie w tych swoich rachubach.

Koła rządzące Anglii i Francji zamiast wziąć pod uwagę głos Związku Radzieckiego, który nawoływał do stworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego przeciwko agresji hitlerowskiej, podjęły wszelkie kroki, aby wzmocnić machinę wojenną Hitlera. Następstwa tej polityki są znane. Hitler bezceremonialnie zagarnął Austrię, a po zwołaniu monachijskiej również Czechosłowację. Angielskie i francuskie koła rządzące wbrew swoim zobowiązaniom odmówiły przyjęcia z pomocą Czechosłowacji, zdradziły interesy Czechosłowacji i innych krajów, które połączyły swe losy z losami Anglii i Francji.

Politycy angielscy i francuscy postępowali w ten sposób,

licząc na skierowanie hitlerowskiej machiny wojennej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Udało się to im ostatecznie. Ale za jaką cenę? Przed zaatakowaniem ZSRR Hitler rzucił Wehrmacht na Francję i Anglię. Musiały one doznać całej goryczy klęski i zakosztować owoców zbrojnej polityki zagranicznej swych rządów, wymierzonej przeciwko systemowi bezpieczeństwa zbiorowego.

Wiarołomstwo wobec swych sojuszników nigdy nie uchodziło płazem. Rządy Anglii i Francji, zdradzając interesy sprzymierzonych z nimi państw, zapłaciły za to klęską własnych krajów w pierwszym okresie wojny i dopiero zwycięska walka Związku Radzieckiego zmieniła radykalnie sytuację oraz uratowała Anglię i Francję od niewoli faszystowskiej.

Podjęte przez monopolistów USA i Anglii próby rozgromienia Związku Radzieckiego okazały się fiaskiem. W wojnie zwyciężył Związek Radziecki, pod czas gdy armia hitlerowska doznała całkowitej klęski. Co więcej cały obóz imperialistyczny poniósł niepowetowane straty w wyniku tej wojny. Władcy czołowych mocarstw imperialistycznych chcieli ustrunąć z areny światowej państwo radzieckie. A co z tego wynikło? Związek Radziecki wyszedł z wojny jeszcze mocniejszy i potężniejszy. Obok niego stoją obecnie potężne Chiny Ludowe oraz kraje demokracji ludowej w Europie i Azji.

W potężnej koalicji antyhitlerowskiej biły się razem o zwycięstwo nad faszyzmem radzieckie, brytyjskie i amerykańskie siły zbrojne. Ramie w ramie z nimi prowadzili walkę patrioci francuscy, jak również patrioci wszystkich krajów ujarzmionych przez faszyzm.

Jedność i zgodna współpraca mocarstw koalicji antyfaszystowskiej mogłaby zapewnić długotrwały pokój po zwycięstwie nad faszyzmem. Jednakże z chwilą gdy minęło niebezpieczeństwo grożące podczas wojny ze strony bloku faszystowskiego naszym partne-

rom z koalicji, skierowali oni swą politykę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciw tym krajom, których narody po wyzwoleniu się spod faszystowskiego jarzma ujęły swe losy we własne ręce i zaczęły budować nowe życie.

Koła rządzące USA i Anglii lękając się, że również inne narody kapitalistycznego świata mogą pójść za przykładem tych krajów, obrały jawnie kurs na likwidowanie swobód demokratycznych we wszystkich państwach, które pozostały w orbicie ich wpływu. Za częły one jednocześnie przygotowywać nową wojnę przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, podeptawszy zobowiązania przyjęte przez siebie w okresie walki ze wspólnym wrogiem. Taka polityka imperialistycznych kół USA i Anglii doprowadziła świat do stanu napięcia międzynarodowego; zarysowała się groźba nowej wojny światowej.

Wkrótce po zakończeniu wojny rząd amerykański otwarcie zgłosił roszczenia do panowania nad światem. Różnicę to tworzenie agresywnych bloków militarnych i całego systemu baz wojskowych na terytoriach obcych.

W celu oszukania narodów maskowano to wszystko rzekomymi względami „obronnymi”, ale każdy człowiek rozsądny rozumie, że z punktu widzenia strategii obronnej Stanów Zjednoczonych bazy wojskowe USA założone wokół ZSRR, Chin i krajów demokracji ludowej są absurdem, gdyż są one tak bardzo oddalone od obiektu, którego mają bronić, że w każdej chwili mogą być z osobna zniszczone. Inną rzeczą jest wykorzystanie tych baz do celów agresywnej strategii, do zadania ciosów przez lotnictwo atomowe. Tworzy się je właśnie do tych celów.

Koła rządzące USA pierwsze na świecie zastosowały bomby atomowe przeciwko miastom Hiroszima i Nagasaki nie posiadającym znaczenia wojskowego; nie było tam żadnych poważnych obiektów wojskowych. Ten pierwszy cios atomowy zadano narodowi japońskiemu — kobietom, dzieciom i starcom. Zabito dziesiątki tysięcy tych nieszczęśliwych ludzi. A zrobili to przywódcy USA, którzy tak lubią przy każdej sposobności mówić

o swym umiłowaniu pokoju i humanitaryzmie!

Obchodząc 10-lecie zwycięstwa nad faszyzmem, my, uczestnicy drugiej wojny światowej, nie możemy nie wyrazić głębokiego szacunku i wdzięczności, że agresywne siły USA, Anglii i Francji odbudowały teraz awnie militarystkę, nie miłki i nadają ostateczną formę swemu zawołaniu z nirssojuszowi wojskowemu. Okazując pośpiech pod tym względem nie cofnęły się one przed przyjęciem Niemiec za hołdzie do agresywnego bloku atlantyckiego właśnie w dniu 10-lecia zwycięstwa nad faszyzmem.

O tym, czego można oczekiwać od wskrzeszanej militarystki niemieckiej, świadczy zniszczenie, które po zakończeniu minionej wojny obejmowały przestrzeń od wysp brytyjskich do Woigi i od Norwegii do północnych wybrzeży Afryki.

Wskrzeszając militarystkę niemiecką organizatorzy nowej wojny usiłują oszukać narody przez powoływanie się na rozmaite układy i gwarancje. Jednakże doświadczenie historyczne uczy, że tego rodzaju układy i gwarancje były zawsze gwałcone przez militarystów niemieckich.

Ratyfikacja układów paryskich zmierzających do utworzenia nowego ugrupowania militarystycznego z udziałem zachodnio-niemieckich sił zbrojnych wznaga napięcie międzynarodowe i stawia państwo radzieckie oraz wszystkie kraje obozu demokratycznego przed koniecznością zastosowania dodatkowych środków zapewnienia bezpieczeństwa i zachowania bezpieczeństwa pokoju.

Konferencja w Warszawie ZSRR, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej z udziałem obserwatora Chińskiej Republiki Ludowej zapewnił podjęcie odpowiedzialnych kroków w tej dziedzinie.

NA JEDNEJ z powiatowych naraad aktywu partyjnego sekretarz KP przytaczał taki tok rozumowania aktywisty partyjnego, charakterystyczny bynajmniej nie dla jednej tylko gromady i nie dla jednej organizacji partyjnej na wsi: „My, towarzyszu, rozumiemy konieczność socjalistycznej przebudowy wsi. Ale dla zorganizowania spółdzielni produkcyjnej w gromadzie trzeba najpród przekonać bezpartyjnych. Oni powinni być inicjatorami, a nie my. Jakby członkowie partii to zrobili, to by się oderwali od mas”.

Oto jaskrawy dowód niezrozumienia przez aktywistę partyjnego jego zadań w gromadzie. Oto dowód, jak brak pracy z aktywem gromadzkim, tym aktywem, na który przecież przede wszystkim patrzy wieś, prowadzi do wypaczenia roli towarzyszy partyjnych, do nienadania organizacji partyjnej za życiem gromady.

Rzecz jasna, w gromadzie, o której wspominał sekretarz KP, spółdzielnia nie powstała. Któż miał przekonywać chłopów, na kim mieli się oni wzorować, jeśli aktyw partyjny stał na uboczu?

Zadania organizacji partyjnych na wsi są liczne, a warunki działania bynajmniej nie łatwe. I nie ma mowy o prawidłowej realizacji tych zadań bez usilnej pracy ze strony komitetów powiatowych nad pełnym uruchomieniem gromadzkiego aktywu partyjnego. Nie zawsze jednak o tym problemie pamiętano.

### JEST WIELE MOŻLIWOŚCI

Są w gromadzkich organizacjach partyjnych doświadczeni rolnicy, są nauczyciele, pracownicy świetlicowi, są chłopcy, którzy pracują w zakła-

dach przemysłowych w mieście, są przodujące gospodynie. Jak komitet powiatowy może dopełnić egzekutywie organizacji partyjnej w ożywieniu działalności aktywu, we włączeniu go do pracy nad rozwojem życia gromady? Chodzi o to, by KP nauczył egzekutywę przydzielania konkretnych, odpowiedzialnych

## W oparciu o aktyw gromadzki

jest też w gromadzie zdolna młodzież. Młodzi ludzie chcą założyć koło dramatyczne. Toteż właśnie temu towarzyszowi-nauczycielowi należałoby powierzyć zadanie partyjne — dopomóc młodym w rozwinięciu ich inicjatywy i doprowadzić ich do eliminacji powiatowych, wojewódzkich, a być może i krajowych.

Rzecz jasna, ani sam sekretarz mający przeciw swój kawałek ziemi i swoje gospodarskie kłopoty, ani sama egzekutywa nie podolają i nie mogą podoląć prowadzeniu pracy partyjnej w gromadzie. Aktyw natomiast łączy egzekutywę z organizacją partyjną, jest jej oporą, a jednocześnie jest tym czynnikiem, który nie tylko dopomaga w sumiennym realizowaniu wszystkich bieżących i długofalowych zadań, ale dzieli się z egzekutywą swoimi uwagami i wątpliwościami, przekazuje opinie członków organizacji partyjnej i mas bezpartyjnych o pracy partyjnej po to, by pracę tę stale ulepszać.

Praca z aktywem iść powinna w tym kierunku, by aktywista partyjny stanowiąc w każdej dziedzinie wzór godny naśladowania. Idzie tu zarówno o stosunek aktywisty-działacza gromadzkiego do sprawy spółdzielczości produkcyjnej, do wypełniania obowiązków wobec państwa, jak i o umiejętność gospodarowania na swojej ziemi, o udział w szkoleniu partyjnym i fachowym, o wyczerpanie na działalność wroga i ludzką krzywdę.

Albo inne zagadnienie: jest w gromadzie towarzysz-nauczyciel. I

### BY CZYNY ODPOWIADAŁY SŁOWOM

Jest np. wielu członków partii, którzy na zebraniach partyjnych ostro demaskują fakty rozpuszczania przez kulaków fałszywych pogłoszek demaskują kumoterskie stosunki sklepowych GS z kulakami, biją się o zagospodarowanie odlogów.

Rzecz w tym, by słowa tych aktywistów nie miały się z czynami. A więc ten, kto wysuwa sprawę zagospodarowania odlogów, musi równocześnie być wzorem gospodarności, kto demaskuje kumoterstwo, winien być człowiekiem nieposzlakowanym, znanym z tego, że nie korzysta z kumoterskich powiązań, ani nie pobłaża kumoterskim małactwom.

Tacy właśnie ludzie, tacy członkowie partii, których czyny odpowiadają słowom, cieszą się zaufaniem mas, a słowa ich znajdują w masach posłuch.

Gromadzki działacz partyjny, do bary aktywista gromadzki — to zastąpiona pomoc w pracy partyjnej na wsi. Faktem jest, że komitety powiatowe nie zawsze jeszcze dostrzegają wielkie znaczenie partyjnego aktywu gromadzkiego, nie zawsze dopomagają organizacjom gromadzkim w wychowywaniu i właściwym wykorzystaniu aktywu w pracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej. A przecież umiejętnie kierować pracą partyjną na wsi — to znaczy właśnie i przede wszystkim dostrzegać znaczenie aktywu, uczęć aktyw pełnej samodzielności i inicjatywy, rozmachu i w pracy politycznej i w pracy gospodarczej i w pracy kulturalnej.

A. WODZICKI

## Przodujący dojarz — Józef Młynarczyk

W PGR Wrząca — zespół Noskowo od lat pracuje starszy dojarz — Józef Młynarczyk. Pracuje dobrze. Trzeba było go widzieć, w ubiegłym roku, kiedy z paszą było nie najlepiej. Do późnej nocy sam kosił trawę, sam zwoził. Byłoby krowy miały pod dostatkiem jedzenia, byłoby do państwa jak najwięcej mleka. Wyniki jego troski o bydło nie dały na siebie długo czekać. Wychowane przez niego od jatwaka 2 krowy dały ponad 6000 litrów mleka ponad plan każdego. Każda dała też po 2 zdrowe cielaki.



Ale chodzi nie tylko o te dwie rekordzistki. Dzięki pracy Młynarczyka, dzięki jego dbałości o wysoki poziom produkcji przekroczone plan wydajności innych krow. Np. plan ub. r. przewidywał udój 26 480 litrów mleka od 12 krow. Młynarczyk i jego ludzie tak starali się, że od 12 krow otrzymali 48 141 litrów. Jedna krowa, która zgo dnia z planem winna była dać 2 206 litrów, dała ponad 4 000 litrów mleka.

Jak widzimy, wyniki dobre. Nikt więc chyba nie zaprzeczy, że Młynarczykowi należy się premia. Dlatego też kierownictwo PGR Wrząca w styczniu br. wystosowało do zespołu Noskowo najpiękniejszą listę płacy, potem drugą z odpowiednimi wyliczeniami, procentami, załącznikami z zadaniem premiovania przodującego dojarza. A zespół? Do dnia dzisiejszego milczy. Wprowadził Młynarczyk otrzymał 2 dyplomy za swą pracę, nie mniej jednak czeka na premię. I czekając nie zniechęca się do pracy. Mimo podwyższenia w tym roku planu, jego obora dała w I kwartale br. 8 000 litrów mleka ponad plan.

Trzeba więc, by praca Młynarczyka i jego ludzi została w końcu odpowiednio wynagrodzona.

(x)

## Z zagadnień rybołówstwa morskiego

# Ryby i koszty

Między jednym, a drugim hołem jest zawsze chwila wolnego czasu. Rybacy siedzą wtedy w kubryku. Wykorzystując taką właśnie wolną chwilę pokazalem Jermakowiczowi zestawienie wyników pracy jego i innych załóg w ubiegłym roku. Wynotowałem je sobie uprzednio, korzystając z urzędności tow. Góreckiego — kier. działu kosztów własnych.

Pierwszą reakcją Jermakowicza było zdziwienie, że w ogóle istnieją takie mierniki ośmi ich pracy — i skąd ja mam te cyfry.

Tow. Kondratowicz — dyrektor „Korabia” stwierdził natomiast, że wszyscy szyprowie o trzymali zestawienie wyników pracy swych kuterów i załóg. Trudno było mi dociekać, który z nich ma rację. Faktem jest jednak, że rybacy nie wiedzą za ile łowili.

Fakt ten (wyników ekonomicznych swej pracy obok Jermakowicza nie znali także inni rybacy) nasuwa poważne obawy czy dotychczasowe metody walki o obniżkę kosztów własnych są słuszne. Bo jeśli ludzie nie znają faktów, nie wiedzą ile zużyli sieci, paliwa i innego sprzętu dla złowienia ryby, a więc nie wiedzą ile kosztował kilogram ryb złowionych przez ich kuter, to nie można mówić o jakiegokolwiek konkretnej walce o obniżkę kosztów własnych. Prowadzona zarówno ze strony organizacyjnej partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji bazy, cała praca wyjaśniająca i organizatorska nie spełni w takiej sytuacji swego zadania.

Nasuwa się więc pytanie, czy aktywny w prawidłowy sposób rozumie i prowadzi walkę o obniżkę kosztów własnych. Czy agitacja w tych warunkach nie jest tylko powtarzaniem utartych frazesów.

### I TU DOCHODZIMY DO SEDNA SPRAWY

Każdy kuter ma złowić w ciągu roku, kwartału czy miesiąca określoną ilość ryb, przewidzianą planem połowów opracowanym przy uwzględnieniu różnych czynników, jak wycofanie kutra z eksploatacji dla dokonania niezbędnych remontów o kresowych czy kapitalnych, przeglądy silnika itp. Planuje się także przypuszczalną ilość sztormów w oparciu o dane statystyczne z lat ubiegłych.

Tak więc po wyeliminowaniu ewentualnych różnic w pracy między nowym kutrem odebranym dopiero ze stoczni, a kutrem, który pracuje już kilka lat i wymaga remontu, ustala się planowe zadania, umożliwia

jąc każdej załodze, oczywiście w przybliżeniu, równy start. Od każdej więc załogi można wymagać wykonania planu.

Jednakże takie ustawienie problemu byłoby wielkim uproszczeniem. Nie wolno zapominać, że wśród rybaków są ludzie o różnym poziomie politycznym. Nie jest przypadkiem, że Jermakowicz — członek Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Jermakowicz — członek ZGZMP u zyskali bardzo dobre wyniki. Bez wątpliwości zadecydowała o tym w wielkim stopniu wysoka świadomość polityczna tych szyprow — kierowników jednostek. Swą pracą i stosunkiem do mienia społecznego wykazała, że czują się w pełni odpowiedzialni za pracę całego przedsiębiorstwa, czego nie można powiedzieć o wszystkich szyprowach.

Dlatego też praca polityczna organizacji partyjnej, agitatorów i aktywny związkowy winna iść w kierunku podciągania wszystkich załóg do poziomu przodujących. Przy tym pamiętać trzeba stale, że praca z załogami musi być konkretna, indywidualna. O kosztach nie można mówić do rybaków „w ogóle”. Przy omawianiu tej sprawy niezbędne są: ołówek i kartka. Tylko takie metody mogą dać pożądane wyniki. Tu jest także pole do popisu dla ludzi, którzy dotychczas siedzą tylko za biurkami — księgowych, planistów...

Jermakowicza zdziwiła bardzo jedna pozycja. Piotr Jermakowicz na „Ust 35” w ciągu całego roku miał 157 dni połowowych. W tym czasie zużył ropy i smarów za 30 200 zł. Jermakowicz miał 171 dni połowowych, a więc tylko o 14 dni więcej. „Le też u niego koszt spalonych ropy i smarów był dwa i pół raza większy.

Sięgając pamięcią wstecz przypomniał sobie, że odprawa dziając kuter na stocznię miał pełne zbiorniki. Ponieważ stocznia nie przyjeżdżał kutra w takim stanie, musiał ropę oddać wychodzącemu do Uski „Ust 36”. Nie domagał się jednak, by kosztem tej ropy obciążyć „Ust 36”. To tylko jeden, ale bardzo charakterystyczny przykład braku znajomości zagadnienia.

„Ust 8”, którego szyprem był w ub. roku Jermakowicz, był bezsprzecznie najbardziej wydajnym kutrem. Dał przedsiębiorstwu największą ilość ryb, ale najtaniej łowił Jermakowicz na „Ust 35”. Jermakowicz na złowienie ilości ryb o wartości 1 zł wydał 0,64 zł, a Jermakowicz o 0,03 zł więcej.

Jest to różnica minimalna, gdyż kutry te stanowią czołówkę przodowników. Ale już o

wiele gorzej przedstawia się sytuacja na kilku innych kuterach. Najgorszy był w ub. roku „Ust 5”, który dla złowienia tej samej ilości ryb zużył materiałów za 3,81 zł.

### JAKIE SĄ PRZYCZYNY TAKIEGO STANU RZECZY

Towarzysze z kierownictwa „Korabia” widzą je w stanie technicznym jednostek. Jako przykład podają właśnie „Ust 5”, który za wyjątkiem 29 dni połowowych cały rok stał przy warsztatach i na same tylko jego remonty wydano 120 tys. zł. Niewątpliwie, ma to również duże znaczenie (problem remontów i warsztatów to osobne zagadnienie). Ale załoga „Ust 5” zużyła paliwa za 24 500 zł, sieci i sprzętu połowowego za 15 800 zł, a złowiła ilość ryb równą wartości 84 900 zł. Dla porównania warto dodać, że załoga Jermakowicza wydatkowała na sieć 18 600 zł, a wartość ryb złowionych przez „Ust 8” wynosi równy milion złotych więcej.

Z tego wynika, że o kosztach decydują ludzie. Celowo napisalem załogi „Ust 5”. Kuter ten nie miał bowiem stałej obsady. Na każdy rejs kompletowano inny zespół rybaków. Nikt nie był zainteresowany w wynikach ekonomicznych jednostki i stąd masa podartych sieci, tysiące kilogramów niepotrzebnie spalonych ropy itd.

W bazach rybackich w najbliższym czasie odbędą się konferencje partyjno-ekonomiczne. Zagadnienie kosztów własnych będzie głównym punktem porządku obrad. By jednak konferencje dały pożądane rezultaty, wypracowały partyjne, skuteczne metody walki o obniżkę kosztów własnych, potrzebne jest wytworzenie poprzez pracę polityczną właściwego klimatu do rozwoju szerokiej inicjatywy w szerszych załogach. Sprawa obniżki kosztów własnych to sprawa organizacji partyjnych i organizacji partyjna, jej członkowie, cały aktywny są odpowiedzialni za przygotowanie konferencji.

Agitatorzy w indywidualnych rozmowach mogą i powinni pokazywać rybakom, że no Jermakowicz i Jermakowicz solidnie zapracowali na ostatnią obniżkę cen. A szeregi innych zamiast zysku, przyniosli przedsiębiorstwu straty. Takie konkretne rozmowy i wyjaśnienia są niezbędne dla właściwego przygotowania konferencji partyjno-ekonomicznej, która ma wytyczyć drogi do skutecznej pracy zmierzającej do dalszej, poważnej obniżki kosztów własnych.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK



Na zdjęciu: odrestaurowany piastowski ratusz we Wrocławiu.

## »Przebiegli«

„Dużo zmian nastąpiło ostatnio w naszym życiu. Ludzie mówią, że to dobrze, ale za to nam, działaczom na szczeblu, kłopotów przybyło.

Bo, na przykład dawniej, to zawsze z góry wiedzieliśmy, jak zorganizować uroczystość z okazji kolejnej rocznicy istnienia zakładowego koła ZMP. Ład na to była uroczystość, pod nazwą... Najpierw zagajenie przewodniczącego koła, potem przemówienie przedstawicieli rady zakładowej, potem przemówienie przedstawiciela dyrekcji, potem referat zasadniczy, a potem Ciesia Kowalikówna deklarowała wiersz i trio żeńskie wykonywało albo „Gdy zawracają traktory bojowe”, albo też „Inną popularną pieśń masową „Do roboty, do roboty”.

A teraz? — Teraz koledzy — zagali przewodniczący na posiedzeniu zarządu — teraz trzeba naszą uroczystość ustawić inaczej. Mówi się, żeby walczyć z nudą, że młodzież chce rozrywkę, że chce się bawić. Więc musimy wszystko ożywić. Bogata część artystyczna, śpiew, taniec i tam dalej, że tak powiem...

W pokoju zapadło ciche milczenie. Przedłużało się nieco kofajco, a jeśli milczenie może rosnąć, to nawet rosnąć.

— Koledzy! — w głosie przewodniczącego zadźwięczało błaganie. — Radźmy, mówmy, dyskutujmy!

Kolega Płyś urzędowy prelegent koła, wstał, rzucił spojrzenie, w którym malowało się cierpienie i ból bezbrzeżny, i rzekł matowitym głosem:

— Skróć mój referat...

— Referatu nie będzie — prze-

ciął jak nożem przewodniczący, starając się nie patrzeć w stronę Płyśa, który opadł na krzesło i niby podciął ilita.

— Nie będzie referatu, nie będzie przemówień, tylko krótkie zagajenie. Ale za to musi być odpowiednia część artystyczna. Bogata, żeby było po linii.

No, i była część artystyczna. Bogata, nie można powiedzieć. Cztery godziny jak obsył. Ciesia Kowalikówna palnęła ciurkiem trzy długie poematy, trio żeńskie wykonało pięć pieśni masowych, potem orkiestra dęta strażnicy pożarnej odegrała mazurę ze „Straszego Dworu”, mazurę z „Halki” i „Smierci Azy” Griega, potem wystąpił baletowy zespół dźwiękowy z przykładowej świetlicy dla dzieci, potem mały Józio zadeklamował trzy wierszyki, a potem znowu śpiewało trio żeńskie, i Ciesia Kowalikówna recytowała, i znowu grała orkiestra dęta.

A następnego dnia do zarządu przyszła delegacja młodzieży.

— My, wiecie, w sprawie tej wczorajszej uroczystości — zaczął wysoki chłopak, z zakłopotaniem mnąc w rękach czapkę. — Na drugi raz, jak będzie taka okazja, to my już wolimy referat...

Przewodniczący najpierw ośmielał, potem uniósł w górę brwi na znak zdziwienia, potem chrząknął raz, chrząknął drugi raz i wreszcie twarz jego okraśli szeroki uśmiech. Poprawił się w krześle i nie bez satysfakcji skonstatował:

— A mnie się zawsze wydawało, że tam, w Zarządzie Głównym, to coś przebiegli z tą zabawa...

MARIUSZ KWIATKOWSKI

**STANISŁAW Matusiak** z Sadowa (pow. Biłogard), gospodarz indywidualnego gospodarza, radnego GRN i jednego z nielicznych na razie w naszym województwie plantatorów kukurydzy z „doświadczeniem”, spotkaliśmy właśnie przy sadzeniu kukurydzy. Szedł przez pole z motyką w ręku i w wyznaczonych uprzednio znakami miejscach — kapali niegłębokie dołki. W nie widać jego żona Maria wrzucała po 4-5 ziaren kukurydzy. Matusiakowi na dobre już pot zaperł się na czole, z chęcią więc zapalił papierosa i zaczęliśmy rozmawiać.

— Ile siejcie? — zagadaliśmy.

— Pół hektara — padła odpowiedź. — Ale to nie wszystko. Mam jeszcze parę arów poletka doświadczenia. O tam...

Wskazał oddalone o niecałe 100 metrów półko przy drodze, na którym tu i ówdzie zaczęło się już zielenić.

— Wleciałem tam kilka różnych odmian kukurydzy — ciągnął Matusiak — ziamo otrzymałem z Powiatowego Zarządu Rolnictwa. Zasiadłem też na półko doświadczalnym słonecznik pastewny, siewkę kapustę obiszyńską, dynię cielistą, len oleisty, lucernę... Wszystkiego 7 odmian.

Wrócił się jednak do kukurydzy.

— Więcej pół hektara?

Matusiak ma ogółem 7,25 ha ziemi. 0,5 ha to ok. 8 proc. tego arealu. Dużo! Musiał się widać Matusiak przekonać do kukurydzy skoro tak znaczną część swą ziemi i to prawie najlepszą, przeznaczył pod uprawę nowej rośliny, która dopiero zaczyna w naszym województwie zdobywać prawo obywatelstwa.

— Prawda — stwierdził Matusiak — przekonałem się. W zeszłym roku, w drugiej połowie maja, spotkałem mnie agronom z PZR Stanisław Blasiak. Wyciągnął z torby i mówił: „Mam dla was niespodziankę. Jak? Koński zęb. Zasięcie?” — pyta. Zaczął mnie przekonywać, uczyć, jak roślinę siew, i pielegnować. Zgodziłem się. Dostałem 4 kg ziarna. Miałem 9 arów wolnej ziemi, obornik był na niej zarwany już na ziem, wiosną wkłowałem. Przed siewem półko zabronowałem, porobiłem znacznikiem rzędy jak pod ziemniaki i sadziłem koński zęb po 4-5 ziaren w dołki pod motyką, w odległości ok. 20 cm. Po zarządzeniu odwróciłem bronę do góry zębami i przykryłem w ten sposób ziarno. Po wejściu roślin, gdy miały 15 cm wysokości, zasiliłem je salwą i 2 razy opieiliłem. Rezultat był nadzwyczajny...

— Jak las wyrosło — wrócił się

## Stanisław Matusiak zasiał pół hektara kukurydzy

Matusiakowa — do 3 metrów wysokości. Chłopa widać nie było. Sama się dziwiłam.

— Właśnie — ciągnął Matusiak — udało się doświadczenie. A jaką kiszonkę sporządziłem z końskiego zęba? Chodźmy zresztą zobaczyć.

Obok stodoly, pokryte daszkiem z desek, znajdowały się betonowe silosy. Jeden jeszcze do połowy napełniony kiszonką. Matusiak nabrał w garść kiszonkę masy, z lubością powąchał.

— Pachnie — stwierdził — z 9 arów zebrałem 5 ton zielonej masy. W przeliczeniu na hektar dałoby to 500 q. I to koński zęb słany w końcu maja, dwa, trzy tygodnie, za północ! A jednak wyrosł na szwał! Zielone łodygi począłem oczywiście na sieczkami na długość 5 cm, dodałem do tego łubinię z popiołami i trochę łuski ziemniaczanych. Kiszonka dobra. Jej próbkę przesyłałem do badania do Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Poznaniu.

Odpowiedział, że kiszonka jest dobrej jakości.

Matusiakowa zaczęła opowiadać, że początkowo nie miała przekonania do kiszonki z końskiego zęba i w ogóle kukurydzy. Słyszała, że podobno krowy, jedzące tę kiszonkę dają cudowne mleko. Ale gdzie tam! Mleko było jak złoź Krowy rozdzieli się tylko!

— 4 sztuki bydła — mówi Matusiakowa — karmiłam całą zimę i jeszcze mi kiszonki starczy na miesiąc. Plan dostawy mleka wykonałm już z nadwyżką 400 litrów. Owce też chętnie jedzą tę kiszonkę. Mam ich 22 sztuki.

Gdy już pół hektara kukurydzy było zasiano usiadłm z Matusiakiem w domu, przy stole.

— W ub. roku — mówił — uprawiałem tylko koński zęb na kiszonki. Kalkuluje się ta roślina. Roboty przy niej niewiele, a pożytek dużo. Szybko rośnie, dojrza dwa razy więcej masy zielonej niż motylkowe. Nawet ceną serce się prześciga o 70 proc. Obliczyłem, że na każdym hektarze może „wyrósć” kiszonka z kukury-

dz lub końskiego zęba na zimę dla 15-20 krow. Ja na kiszonkę wleciałem w tym roku 0,25 ha kukurydzy. Jak dla mego bydła i owiec starczy w zupełności.

— A drugie 0,25 ha? — spytałem.

— A to już na ziarno — odpowiedział Matusiak. — Kukurydza na kiszonkę siałem w rzędach gęściej, na ziarno rzadziej. Nie wiem czy mi się w tym roku uda zebrać dojrzałe kolby z ziarna. Wiosna przecieł późna i zimna. Ale i na to jest rada. Gdy będę widział, że kolby nie dojrzeją, zbierzemy je z ziarnem w stanie dojrzałości mleczno-woskowej. Z 0,25 ha powinno być ich co najmniej 25 metrów. Z tych kolb zrobimy kiszonkę, która w pełni zastąpi nam taką pastę trawową jak otręby, esoc czy śrutę dla trzody chlewnej. I kukurydziana słoma się nie zmarnuje. Zrobię z niej znow kiszonkę dla bydła.

— Dobra rzecz ta kukurydza! Powiedzieć, jaka roślina da z ćwierci hektara 25 q trawowej masy? Nie ma takiej innej rośliny prócz kukurydzy. Trzeba nam jej siew więcej. Ot co! Ja to roku dostarczałem państwu kilka tuzinów. Teraz, gdy smaruję sobie kiszonkę z kolb — będę odstawił kilkanaście. Więcej kukurydzy, to więcej krow, świń, owiec — więcej mleka, mięsa i wełny...

Ma rację Matusiak. Kukurydza to wielka sławka. Warto ją uprawiać.

Matusiak jest radnym GRN w Sadowie. Namawia swych sąsiadów do uprawy kukurydzy. Ten i ów postanowił już zasiać kilka arów. Na sesjach GRN Matusiak wskazywał na konieczność upowszechnienia uprawy kukurydzy, domagał się od innych radnych, aby propagowali uprawę tej rośliny. W r. ub. pokazał koński zęb na powiatowej wystawie rolniczej w Biłogardzie. W tym roku bierze udział w konkursie uprawy kukurydzy.

Spytałem go jeszcze o półko doświadczalne.

— Czytam wiele książek agronomicznych — odpowiada — uczyć się nowych metod uprawy, staram się wprowadzić nowe rośliny. W tym roku robię doświadczenia z uprawą dyni oleistej, słonecznika pastewnego, lnu oleistego, no i z kukurydzą. Jak już powiadziałem, wleciałem na półko doświadczalnym kilka jaj odmian. Chce się przekonać, która odmiana najlepiej będzie się uprawiać w naszych warunkach klimatycznych. Przyjeżdżę do mnie jesienią. Przyjeżdżę do mnie jesienią. Przyjeżdżę do mnie jesienią. Przyjeżdżę do mnie jesienią.

— Przyjeżdżemy — przyrzekliśmy. JERZY LESIAK

Kronika partyjna

Odczyt lektora KC PZPR

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Koszalinie zawiadomił, że w ramach cyklu odczytów z ekonomii politycznej odbędzie się w dniu 13 bm. o godz. 14, w nowym lokalu Wojew. Ośrodka Szk. Partyjnego przy ul. Zwycięstwa Nr 19 (gmach KM PZPR) odczyt lektora KC na temat:

„IMPERIALIZM — NAJWYŻSZE STADIUM KAPITALIZMU. PODSTAWOWE EKONOMICZNE PRAWO KAPITALIZMU MONOPOLISTYCZNEGO”

Na odczyt winni przybyć kłebownicy i słuchacze grup samokształcenia z ekonomii politycznej, słuchacze I roku WUM-L, wykładowcy i słuchacze szkolenia partyjnego wszystkich form i sekretarze podst. org. part.

Co pół godziny jeden bilet...

Dnia 4 maja br. w godzinach od 9 — 10 na stacji PKP w Koszalinie miał miejsce następujący fakt:

Kilku pasażerów jadących do Kołobrzegu przychodził na dworzec koszaliński o godzinie 9 minut 20. Otwarta jest jedna kasa, do której ustawił się do syć długi ogonek. Pasażerowie ze stoickim spokojem stoją w kolejkę, jeden z nich jest właśnie 53-cim. Upiywa 10 potem 20 i 30 minut, a kolejka prawie że się nie zmniejsza; przy okienku/stale kłótnie, wyzwisk. Pasażerowie domagają się otwarcia jeszcze choćby jednego okienka.

Tymczasem, co się dzieje przy okienku otwartym. Kiedy głosiłki zapowiedziały już nadejście pociągów, ci którzy mieli delegacje w kieszeni nie patrząc na kolejkę rzucili się jak lwy do okienka, domagając się biletu.

Kilku szczęśliwcom udało się dostać bilety i zdążyć jeszcze do pociągów białogardzkiego i kołobrzkiego. Przy okienku jednak pozostało najmniej dwadzieścia osób, które „dzięki sprawności” obsługi kas biletowych, biletów nie otrzymały.

Każdy wie, że jeżeli wszędzie do pociągu bez biletu, to zapła ci karę 30 złotych, plus opłata za normalny bilet, i służnie. Ale jeśli obowiązuje takie zarządzenie, to należy zapewnić sprawne funkcjonowanie kas na stacji kolejowej.

Biura kontra mieszkania

W ubiegłym roku w Szczecinku uzyskano kilkadziesiąt mieszkań, lokale dla przedszkola i szpitala. Osiągnięto to drogą ścieśnienia pomieszczeń biurowych różnych instytucji oraz przeniesienia ich z budynków typowo mieszkalnych do biurowych.

Przykład ten mówi, że lokale biurowe stanowią u nas jeszcze rezerwę mieszkaniową. Niedawno Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku przeprowadziło analizę po wierzchni lokalowej zajmowanej przez różne biura. Stwierdzono znaczne nadwyżki, które przekazane do dyspozycji Prez. MRN już w maju powinny dać 40 mieszkań. Niestety, tylko sześć lokali stanowiących nadwyżkę, zostało oddanych do dyspozycji kwaterynku. Kierownictwa instytucji, mających opuścić lokale stanowiące nadwyżkę, najpierw uraburzyli się na Prezydium MRN, a następnie zaczęły szukać różnych wybiegów, odwołując się do ministerstwa, centralnych zarządów itp. Jest to tylko gra na zwłokę. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej

działa na podstawie uchwały Prezydium Rządu, określającej dokładnie powierzchnię lokalową na jednego pracownika. Decyzje te zostały zatwierdzone przez Wojewódzką Komisję Lokalową i są prawomocne. W tej sytuacji należy potępić postępowanie dyrektorów takich instytucji jak: Zjednoczenie PGR, Rejon Lasów Państwowych, PSS, którzy nie wykonują prawomocnych zarządzeń organów władzy. W naszej sytuacji mieszkaniowej jest to stanowisko społeczne i tym dźwigniwy wydaje się fakt, że do najbardziej opornych należy Zarząd Okręgowy Związku Zawodowego Pracowników Rolnych. Chlubny wyjątek stanowi tu CPN, której dyrektor wyka-

zał dużo zrozumienia w tej akcji i Centrala Nasienna, która opróżniła pomieszczenia i obecnie zamieszkała tam już czteroosobowa rodzina.

Sprawa uzyskania każdej izby mieszkalnej, jest ważna i niecierpiąca zwłoki. W przełamaniu szkodliwego oporu różnych instytucji zajmujących lokale większe niż to jest wskazane, winny pomóc Prezydium MRN miejscowe organizacje partyjne i związkowe oraz KM i KP PZPR w Słupsku. Również samo Prezydium MRN winno działać śmiało i zdecydowanie, a znaleźć ono na pewno poparcie u licznych obywateli, którzy pomogą w ujawnieniu nowych rezerw mieszkaniowych.

(T. S.)

Ze Słupska...

Z nastaniem ciepłych dni coraz więcej mieszkańców Słupska korzysta z licznych skwerów i zieleniców miasta. W najbliższym czasie powstaną trzy nowe skwery. Jeden na

rogu ulicy Poptawskiego i Kopernika, a pozostałe przy ulicy Nowobramskiej (koło magazynów Centragalu) oraz pomiędzy ulicami Wolności i Kopernika. Zakładanie nowych skwerów nie zwalnia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i mieszkańców miasta od troski o już istniejące. Np. skwer przy placu Powstańców Warszawskich jest zaśmiecony, a ławki połamane. Czas jest robić wiosenne porządki. Należy łobu pomyśleć również o założeniu nowych skwerów na periferiach miasta, np. w okolicy ulic Poznańskiej, Pankowa itp.

Niedawno w Liceum Felczerskim zakończone zostały egzaminy z przedmiotów ogólnych. Większość ocen, jakie uzyskali uczniowie, to dobre i bardzo dobre. Najlepiej zdali egzamin Albert Rau, Roman Potaz, Władysław Zwolan, Kazimierz Litwin.

W czerwcu po egzaminach zawodowych około osiemdziesięciu absolwentów rozpocznie zaszczytną pracę w służbie zdrowia.

G. Miszewska  
czytelnik „Głosu”

Nasi czytelnicy i korespondenci

piszą:

GŁOŃEK Zarządu GS Tar-nówka w pow. zlotowskim, Stanisław Bąk nie dostarczył w terminie zainteresowanym za rządzenia Min. Handlu Wewn. w sprawie nowych opłat za butelki. Zarządzenie to przetrzymał on u siebie w biurku do dnia 28 kwietnia. PZGS Złotów winien więcej kontrolować zarządy GS na odcinku wcielania w życie nowych zarządzeń i uchwał.

L. Kowalski  
korespondent „Głosu”

KIEROWNICTWO PGR Dębice, zespół Przybyradz, pow. Czekuchów, zatrudniło w lutym pięciu robotników jako pomocników murarskich. Należność za wykonaną pracę nie została im jednak do tej pory wypłacona, Dlaczego?

M. Górecki  
korespondent „Głosu”

PRZEPISY dotyczące kinowego abonamentu mieszczańskiego mówią — „Posiadacz karty abonamentowej obowiązany jest zgłosić się do kasy 30 minut przed rozpoczęciem seansu”. Kiedy jednak posiadacz karty abonamentowej, ob. B. zgłosił się dn. 3 bm. do kasy kina „Nowa Huta” 30 min. przed rozpoczęciem seansu — kasjerka oświadczyła, że biletów już nie ma.

B. J.  
czytelnik „Głosu”

WIE wsi Mydłita, pow. Słupsk. W brak jest filii Gminnej Spółdzielni. Mieszkańcy tej wsi zmuszeni są udawać się do zakupy do GS oddalonych o 4 i 5 km, tracąc wiele cennego czasu. Trzeba, by kierownictwo PZGS w Słupsku pomyślało nad sprawą założenia sklepu GS w Mydłicie.

G. Miszewska  
czytelnik „Głosu”

ŚWIETLICA w Malechowie, pow. Sławno, nosi szumną nazwę „Świetlicy wsorcowej”. Tymczasem oprócz jednego kompletu szachów nie ma w niej żadnych innych gier. W

świetlicy znajduje się także punkt biblioteczny, w którym książek niestety nie wymienia się, ponieważ świetlicowa Krystiana Krzemień wcale o to nie dba.

O. J.  
czytelnik „Głosu”

W LIPCE Krajeńskiej, pow. Złotów, ulicane lampy elektryczne nie są wyłączone i palą się bez przerwy dniami i nocami. Czy apel o oszczędzaniu energii elektrycznej nie do tarł jeszcze do tego, kto jest odpowiedzialny za wyłączenie lamp w Lipce Krajeńskiej?

W. S.  
czytelnik „Głosu”

MAGAZYNIER Cukrowni „Pruszcz” w Darłowie rozdzielił nawozy sztuczne rolnikom-plantatorom buraka cukrowego. Azotniak nie został jednak przydzielony wszystkim plantatorom. Czekają oni na wyjaśnienie — dlaczego?

Jan Głowacki  
korespondent „Głosu”

GMINNA Spółdzielnia Okonek, pow. Szczecinek, posiada zakontraktowane 68,5 ha lnu. Zostały wypłacone już prowizje za zawarte umowy, plantatorzy pobrali też nawozy sztuczne. Brak jest jeszcze nasion, na które w niecierpliwość czekają. Dostawcy nasion lnu winni jak najszybciej postarać się, by zostały one rozprowadzone między plantatorów.

I. Majnsner  
czytelnik „Głosu”

Sesja PRN w Koszalinie

W dniu 12 bm. o godz. 10 w sali Prez. PRN odbyła się IV sesja Powiatowej Rady Narodowej w Koszalinie.

Porządek dzienny przewidyuje m. in.:  
uchwalenie planu gospodarczego i budżetu powiatu kosza-lińskiego na rok 1955,  
powołanie komisji dla spraw odwołania i wyboru radnych gromadzkich rad narodowych.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KWALIFIKOWANEGO KUCHARZA lub KUCHARKĘ od 1 czerwca 1955 r. poszukuje Państwowy Szpital dla Nerwowe i Psychicznie Chorych we Fromborku, pow. Braniewo, woj. olsztyńskie. Warunki płacy — według siatki płac pracowników służby zdrowia wraz z 40-proc. stałym dodatkiem psychiatrycznym. Dla samotnych mieszkanie zapewnione. Podanie z życiorysem kierować do referatu kadr szpitala. (K-196-0)

MURARZY, CIEŚLI, BETONIARZY, PARKIECIARZY, LASKIARZY oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Odcinek Budowlany Nr 5 w Koszalinie, Placa skordowa według stawek obowiązujących w budownictwie. Kwatery robotnicze oraz stółka zapewnione. (K-187-0)

UNIEWAŻNIENIE

Dyrekcja OPD i BM unieważnia skradzioną płaćkę w kiosku mlecznym w Kołobrzegu o treści:

Okręgowe Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych w Słupsku — Przedsiębiorstwo Państwowe — Kiosk Mleczny w Kołobrzegu. (K-190-1)

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA

ZAMIENIĆ mieszkanie 3 pokoje komfortowe z ogrodem w Walbrzychu na podobne lub mniejsze w Koszalinie. Wysłać Stanisław Walbrzych Kasprowicza 27/1. G-130-1

ZAMIENIĆ 3 pokoje, kuchnię, łazienka, ogródek w Szczecinie — Pogodno na podobne w Koszalinie. Wiadomość: Polskie Radio Koszalin Armii Czerwonej 40. G-140-1

PODZIĘKOWANIA

Dr. Mokrzyckiemu za uratowanie życia matce Trytki Franciszce oraz dr. dr. Siąpińskiemu i Nagayowi za niezwykłe troskliwą opiekę — najserdeczniejsze podziękowanie składają Dońcovic. G-139-1

Czytajcie prasę partyjną

W kołobrzskim „Domu Rybaka” brudno i niechlujnie

Wielu rybaków kołobrzeskich „Barki” mieszka w „Domu Rybaka”. Każdy z nich płaci miesięcznie 75 złotych w zamian za co dyrekcja zobowiązana jest zapewnić tam porządek, zmianę pościeli co dwa tygodnie, stały dopływ ciepłej wody do umywalni itd. Odpowiedzialnym za porządek w „Domu Rybaka” jest jego kierownik Bolesław Kijek.

Zajrzyjmy do „Domu Rybaka” i pomówmy z jego mieszkańcami. W pokoju nr 4 mieszka wraz z czterema towarzyszami pracy Witold Walczyk, przodujący motorowy kultra „Kół 36”. Zapytany o sprawy bytowe w „Domu Rybaka” Walczyk z goryczą w słowach mówi:

„Dla przykładu, że u nas jest źle, brudno i brak należytej opieki, przytoczę taki fakt. O godzinie 3 w nocy, dnia 4 maja br. przypłynęliśmy z morza. Jak zwykle — brudni, zasmoleni i zziębnięci. Przychodzi człowiek do „Domu Rybaka”, a tu nie ma się gdzie umyć. W umywalni tak jest już zawsze, że kiedy wracamy z rejsu — brak ciepłej wody”.

Dlaczego nie ma ciepłej wody? Dlatego, że dyrekcja kołobrzskiej „Barki”, szczególnie kierownik „Domu” Kijek, nie dbają o zaopatrzenie „Domu Rybaka” w węgiel, a gdyby nawet był węgiel, to i tak palić w kotłowni nie można. Jest ona bowiem już od dłuższego czasu zalana wodą.

A pościel? W „Domu Rybaka” zmieniono ją ostatni raz 8 kwietnia br.

Towarzysz Walczyk, Jasiński oraz inni rybacy i motorzyści zgromadzeni w pokoju nr 4, mówią jeszcze wiele o swoich sprawach bytowych, pada wiele zarzutów pod adresem dyrekcji i rady zakładowej. Na przykład tow. Walczyk mówi: „Dyrekcja i rada zakładowa widzą tylko plan, zapominając, że plan wykonują ludzie, to znaczy my — którzy przecie po pracy musimy wypocząć i mieć kulturalną rozrywkę. O tym dyrekcja i rada zakładowa wcale nie myślą. Powiedźcie, czy taki stosunek mobilizuje do wydajniejszej pracy?”

Mamy nadzieję, że duże osiągnięcia kołobrzeskich „Barki” w walce o plan, nie przesłonią towarzyszom z dyrekcji i rady zakładowej tak ważnej sprawy jak warunki bytowe mieszkańców „Domu Rybaka”. Warunki te muszą ulec niezwłocznie poprawie. A. OMIŁANOWICZ

KRONIKA sądowa

2 lata więzienia za szkody wyrządzone PGR

Przed Sądem Powiatowym w Drawsku toczyła się ostatnio rozprawa przeciwko Tomaszowi Zasunowi. Zasun w okresie od kwietnia do jesieni ub. roku pełnił funkcję kierownika w PGR Dalewo (zespół PGR Drawsko). Swą „działalnością” przysporzył on gospodarstwu poważne straty.

Jak wykazały zeznania świadków, Zasun objął gospodarstwo w dobrym stanie, miał wszelkie możliwości ku temu, aby w terminie i należyście gospodarstwo wykonało prace polowe, Zasun zaczął jednak pić wódkę, niewłaściwie odnosił się do robotników gospodarstwa, źle organizował pracę. Wskutek niewłaściwego rozmieszczenia ludzi zaniedbał np. całkowicie pielęgnację buraków cukrowych i trzeba by było zorać. Z jego polecenia ziemniaki zostały posadzone bez uprzedniego nawiezienia ziemi obornikiem, mimo że gospodarstwo miało na ten cel dostateczne ilości nawozu...

Brak kontroli ze strony dyrekcji zespołu PGR sprzyjał narastaniu zaniedbań w PGR Dalewo, umożliwił Zasunowi dalszą, szkodliwą działalność. Gdy sprzyjała pogoda sianokosom, Zasun polecał robotnikom wykonywać różne prace remontowe przy zabudowaniach gospodarczych, gdy padał deszcz — kazał im kosić siano. W okresie śnieg gospodarstwo otrzymywało pomoc ekip z miasta. Zasun zamiast wykorzystywać pomoc członków ekip do przyspieszenia sprzętu zbóż,

wydawał im polecenia wykonywania różnych prac podwórzowych.

Jak wykazała rozprawa sądowa, Zasun w swym poprzednim miejscu pracy doprowadził swą „działalnością” gospodarstwo PGR do podobnego stanu jak i Dalewo, za co był karany sądownie. Poprzednia kara nie wpłynęła jednak na zmianę jego pracy. Dziwne, że w tej sytuacji dyrekcja zespołu Drawsko zaniedbała kontrolę pracy kierownika PGR.

Sąd wymierzył Tomaszowi Zasunowi karę 2 lat więzienia. Sąd wziął pod uwagę dużą szkodliwość społeczną czynu oskarżonego. W okresie bowiem, kiedy wysiłki całego narodu skierowane są na odniesienie rolnictwa, musimy zdecydowanie zwalczać wszelkie niedbalstwo, złośliwość, lekceważenie swych obowiązków przez pracowników PGR.

Kara wymierzona Zasunowi powinna być ostrzeżeniem dla podobnych mu kierowników PGR. (J.)

Kurs przewodników

Zarząd Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Koszalinie, organizuje kurs przewodników. Na kurs zgłosić się mogą członkowie PTTK, nauczyciele i turyści nie zrzeszeni, posiadający wykształcenie średnie i znajomość języków obcych. Kurs rozpoczyna się w dniu najbliższym o godz. 18 w świetlicy SD przy ul. Matejki 19, II ptr. w Koszalinie.



Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Okrutne morze”. Kinoteatr WDK — „Ostatni Mohikanin”. Seans godz. 16.  
BOKOSSOWO — „Wilhelm Tell”.  
SŁUPSK — „Polonia” — „Kalinowy gaj”.  
SŁUPSK — „1 Maj” — „Na barykadach Hamburga”.  
BIAŁOGARD — „Młodzieńcze lata”.  
SZCZECINEK — „Rezerwo-wy gracz”.  
WALCZ — „Elielliski”.  
USTKA — „Wszburzyło się morze” I seria.  
SŁAWNO — „Alarm w cyrku”.  
DARŁOWO — „Zdobycie gó-ry”.  
KOŁOBRZEG — „Tajemnica krwi”.  
BYTÓW — „Zaporożec za Dunajem”.  
MIASTKO — „Wyjęci spod prawa”.  
CZŁUCHÓW — „List z płótkiem”.  
ZŁOTÓW — „W stepach Ukraińcy”.  
JASTROWIE — „Czarodziej-ski kapelusz”.  
SWIDWIN — „Szwedzka zapalka”.  
DRAWSKO — „Cyrkowcy”.  
ZŁOCIENIEC — „Niebezpiecz-ny ładunek”.  
CZAPLINEK — „W...-dy”.

Radio

PROGRAM I  
12 maj 1955 r. (czwartek)  
7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.  
5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Muzyka rozrywkowa. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Z pio senka do pracy. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 Polskie melodie taneczne. 7.15 Koncert. 7.45 Ra diowy kurs języka rosyjskiego. 8.05 Koncert. 8.45 Utwory na różne instrumenty. 9.00 Po-ranny koncert symfoniczny. 10.00 „Piękne głosy”. 10.30 Kon-cert solistów. 11.00 „Poznajemy tajemnice muzyki”. 11.30 Muzyka i aktualność. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Białoruskie melodie ludowe. 12.50 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 14.45 Transmisja II cz. meczu piłkarskiego „Aktivist” (Cottbus) — „Lechia” (Gdańsk) i zakończenie IX sta pu VIII Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 17.00 „Serce” ode. pow. E. Amicisa. 17.30 Muzyka rozrywkowa. 17.45 Koncert Rozgł. Łódzkiej PR. 18.20 Ko-respondencja z zagranicy. 18.35 Sylwetki kompozytorów — Anatol Ljadow. 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna. 20.30 Koncert zyczeń dla wsi. 21.00 Odpowiedzi Fall 49. 21.12 Spie-wają Patachou i Maurice Che-valier. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Kronika sportowa. 22.10 Festiwal muzyki polskiej — Koncert Krak. Ork. i Chóru PR.

## Drogą radiową z morza od niemieckich przyjaciół

Ha'kol Hallel Tutaj trawler bygady młodzieżowej ROS-204. Jesteśmy w drodze powrotnej do naszego macierzystego portu w Rostocku. Wczoraj wieczorem odbyło się w messie zebranie pokładowej organizacji FDJ. Na zebraniu tym kolega Günther Kleinert oświadczył: - Również tu, na morzu, oddaleni od naszej ojczyzny - Niemieckiej Republiki Demokratycznej, chcemy zażyć na miano wzorowych członków FDJ i należeć do produkcyjnych grup naszego Kombinatu Rybnego. W związku ze zbliżającym się V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Warszawie wystosowaliśmy list do organizacji ZMP przy Kombinacie Rybnym w Szczecinie. My, dalekomorscy rybacy młodzieżowego trawlera ROS-204 proponujemy naszym polskim kolegom nawigację ożywioną wymianą doświadczeń i usprawnień.

Nadane w Sundzie, między wybrzeżem duńskim i szwedzkim.

(Wg „Junge Welt“)

## Nauka w służbie życia

# Skuteczna metoda leczenia

Z około 20 proc. do 4 proc. zmniejszyła się w ciągu ostatnich kilku lat w klinice ginekologiczno-położniczej w Lublinie śmiertelność matek w przypadkach zachorowań na tzw. rzucawkę porodową. Śmiertelność noworodków przy tej chorobie, która dawniej wahała się w granicach 50-60 proc., spadła w tym czasie trzykrotnie.

Te poważne osiągnięcia w zwalczaniu groźnej i często występującej choroby osiągnął młody zespół lekarski kliniki dzięki wieloletnim, systematycznym badaniom i doświadczeniom prowadzonym pod kierunkiem znanego specjalisty z zakresu ginekologii prof. dr. Stanisława Liebarta. W wyniku żmudnych badań o-

pracowano metodę jej zwalczania, która polega przede wszystkim na leczeniu zapobiegawczym, drogą ujawniania tzw. stanów przedrzucawkowych i niedopuszczania do wystąpienia choroby w całej jej groźli. Osiągnięto to m. in. dzięki systematycznym badaniom kobiet ciężarnych w ambulatorium kliniki i innych społecznych placówkach służby zdrowia, wykrywając w ten sposób wczesne objawy tej choroby. Leczenie jej prowadzi się przez różnorodną kurację farmakologiczną, głównie hormonalno-witaminową, a także przez stosowanie odpowiedniej diety.

Metoda ta umożliwia leczenie nawet beznadziejnych dawniej wypadków. Tak np. ostatnio pogotowie ratunkowe przywoziło do kliniki Danutę W. nieprzytomną po 10 atakach rzucałki porodowej. Dzięki natychmiastowemu zastosowaniu leczenia klinicznego, opartego na dotychczasowych osiągnięciach kliniki w tej dziedzinie, ataki ustały

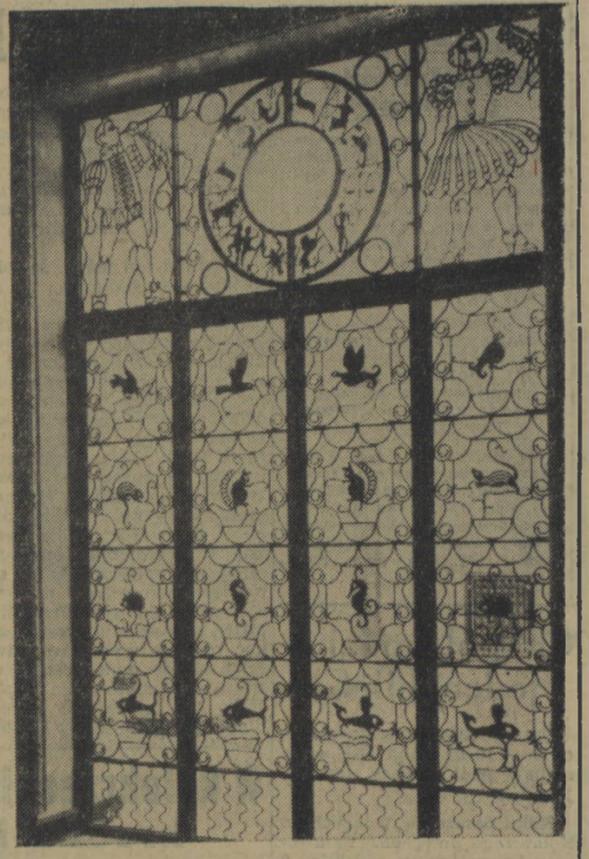
tychmiast, chorą uratowano życie. W dwa dni później odbył się normalny poród. Dziś zarówno matka jak i dziecko czują się dobrze.

Klinika ginekologiczno-położnicza w Lublinie wysyła ekipy specjalistów lekarzy do każdego wypadku tej choroby na terenie województwa lubelskiego, zbierając tą drogą doświadczenia i systematycznie pomagając terenowym placówkom służby zdrowia w skutecznym jej zwalczaniu.

Młodzi lekarze-naukowcy kliniki opracowują specjalną publikację na temat stosowanych przez siebie metod.

W PALACU KULTURY I NAUKI IM. J. STALINA

Na zdjęciu: kraci artystycznie kuta w żelazie w części młodzieżowej Pałacu.



## SATURA · HUMOR · SATURA

### Handlarz wolnością



John Foster Dulles odznaczony został medalem przez Klub Amerykańskich Pracowników Reklamy za to, że jest „największym z żyjących sprzedawców wolności”.

(Z prasy)

## Odpryski

### AMERYKAŃSKI CYRK

Amerkańscy atomowcy wpaśli na genialny pomysł. Zamierzają zbudować statek handlowy o napędzie atomowym i wysłać go w podróż po wszystkich portach świata. Jako wsparcie reklamowe amerykańskiej troski o pokój i pokojowe wykorzystanie energii atomowej.

Cóż, reklama byłaby dobra. Gdyby czegoś nie przypominała... I to nawet dalekiej od cie-

### JÓZEF PRUTKOWSKI

#### Obludnik

W poniedziałek - Zalewanie pałec.  
We wtorek - Pije na humorek.  
We środę - Złopie ognistą wodę.  
W czwartek - Parę ćwarków.  
Sobota i niedziela - Pijamy jak beca.  
- A w piątek?  
- Piątek wyjątek.  
W piątek referat wygłasza: „Alkoholizm - to zguba nasza”.

nia podejrzeń o konflikt z Mac Carthy'm prasie amerykańskiej. „W całej tej zamierzonej deflacji amerykańskiej technologii - pisze o projekowanej podróży statku atomowego jak najbardziej bankierski „Wall Street Journal” - „Jest coś z cyrku”. Istotnie jest to cyrk, którego artyści usiłują przekonać publiczność o pokojowym charakterze swoich występów, równocześnie miłanując specjalistę od zbrojeń doradca do spraw... rozbrojenia. Cóż chcecie - amerykański to cyrk.

### SŁUSZNA DIAGNOZA

Postawiła ją angielskie pismo lekarskie „Medical Press” wyrażając pogląd, że „mężowie stanu i inni politycy wszelkiej narodowości i przynależności partyjnej, którzy gotowi są aprobeować życie broni atomowej przeciwko ludności cywilnej, powinni siedzieć raczej w Broadmoor, niż w parlamencie, czy innej instytucji”.

Dla wyjaśnienia: Broadmoor jest angielskim zakładem dla ludzi o zakłóconej zdolności pojmowania rzeczywistości, inaczej mówiąc, dla umysłowo chorych.

## U NASZYCH PRZYJACIÓŁ

### Wymowne liczby

● Produkcja przemysłu czechosłowackiego jest dziś ponad dwa razy większa niż przed wojną.

● Dochód narodowy Czechosłowacji w okresie pierwszej pięcioletki (1949-1953) wzrósł niemal o dwie trzecie.

● Blisko 8000 spółdzielni produkcyjnych gospodaruje dziś na niemal połowie obszaru ziemi uprawnej Czechosłowacji.

● Około czterech milionów nowych mieszkań, dziesiątki tysięcy domków jednorodzinnych otrzymały masy pracujące Czechosłowacji w okresie dziesięciolecia.

● 40 700 traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), ponad 20 tys. snopowiązałek, przeszło 2 tys. kombinów zbożowych, dziesiątki tysięcy innych maszyn rolniczych otrzymała wieś czechosłowacka w latach wolności.

● W kwietniu br. nastąpiła w Czechosłowacji czerwa z kolei obniżka cen.

● 300 tys. osób skorzystało w Czechosłowacji z wczasów w jednym tylko roku 1954.

### Z notatnika reportera

## Kto się tym zainteresuje?

W rejonie leśnictwa Kamionka około 3 km od stacji kolejowej Wichowo, znajduje się obszar lasu, gdzie dawniej robiono szereg ciekawych doświadczeń. Rosną tu mianowicie krzyżówki sosny z jodłą, buka z dębem, ponadto grube, czarne orzechy włoskie i pigwy. Jest tam także cis tańszański oraz wiele innych ciekawych drzew i krzewów.

Dobrze byłoby, gdyby władze leśne zainteresowały się tym ciekawym rezerwatem i uczyniły zeń ochronny rezerwat przyrody, tym bardziej, że na obszarze tym rosną także olbrzymie, prastare dęby, które również warto wziąć pod opiekę. A może ciekawym rezerwatem leśnym zainteresują się naukowcy? (Tas.)

## Polscy żuźlowcy zwyciężają w CSR

W Morawskiej Ostrawie spotkali się w poniedziałek 9 bm. żuźlowcy Polski i Czechosłowacji. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Polaków 82:26. Zawodnicy CSR nie wygrali ani jednego biegu. Jedynie w dwóch zremisowali. Najlepszą parą stanowią Nazimek i Krzesiński, którzy zdobyli 28 pkt. Dwie następne pary polskie Szwendrowski i Kupczyński oraz Suchek i Polukard uzyskały po 27 pkt.

W piątek 13 bm. żuźlowcy CSR przybędą do Wrocławia gdzie w niedzielę 15 bm. odbędzie się spotkanie rewanżowe.

## Z tras ZMP-owskich Raidów Kolarskich

Tegoroczna impreza kolarska - ZMP-owskie Raidy Pokoju wzbudziła większe zainteresowanie wśród młodzieży i starszego społeczeństwa Ziemi Koszalińskiej niż w ub. roku. Spodziewaliśmy się w b. roku rekordowego

dzie uzyskaliśmy większą liczbę zgłoszeń - do komitetów organizacyjnych wpłynęło ich ponad 1 230. Jednak w dniu raidów stanęły na starcie tylko 752 drużyny. Zdekompletowanie drużyn należy tłumaczyć złyymi warunkami

wanie zgłoszeń zawodników.

## Juniorzy Ziemi Koszalińskiej startują w półfinałach mistrzostw Polski

W tym tygodniu juniorzy słupskiego Zryw - mistrzynie okręgu w piłce siatkowej, wyjeżdżają do Ostrowa na zawody o mistrzostwo Polski juniorów. Zawody rozpoczynają się w piątek i trwać będą do niedzieli włącznie.

Juniorzy - koszykarze na półfinały mistrzostw Polski wyjeżdżają - również w tym tygodniu - do Poznania.



udnia młodzieży. A jednak ilość startujących drużyn w porównaniu z rokiem 1954 jest mniejsza. Wpraw-

atmosferycznym.

Najlepiej przebiegły raidy w Wałcu. Organizatorzy powtórzyli sukces z roku ubiegłego, starając się nadać raidom jak najbardziej uroczysty charakter. Trasy raidów były udekorowane i radiofonizowane, na zakończenie odbyły się imprezy sportowe. Dla najmłodszych sportowców zorganizowano wyścigi na hulajnogach i rowerkach, a potem dzieci oglądały występy artystyczne.

Nie odnieśli sukcesów organizatorzy w Miastku, Bytowie i Białogardzie. Liczba 11, 16 czy 18 drużyn biorących udział w raidach nie może zadowolić. Komitet organizacyjny w Bytowie nie orientował się nawet w ilości zgłoszonych drużyn. Do tej pory Wojewódzki Komitet Organizacyjny nie otrzymał meldunku z pow. Koszalin i Świdwin.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się ZMP-owski Wyścig Pokoju, jako dalsza impreza z okazji VIII Wyścigu Pokoju. Pragniemy osiągnąć lepsze rezultaty od uzyskanych w raidach. Dlatego też te kilka dni trzeba wykorzystać na prace propagandową i przyjmowanie



Województwo nasze na tej imprezie reprezentować będzie walecka Sparta. Na podobne zawody miały wyjechać także koszykarki świdwińskiego SKS i siatkarki słupskiego Zrywu. Ponieważ jednak zespoły te nie miały w większości na uczniach uczęszczałych do ostatniej klasy I przygotowywanych się obecnie do egzaminów, Koszalin nie będzie reprezentowany w półfinałach.

Słusznie postawiono sprawę nie wysyłając na zawody uczniów, którzy już za kilka dni czekają egzaminów. Ale czy nie można było wysłać w ich miejsce innych drużyn? Jeśli jest jeszcze czas, warto pomyśleć o tym.

## Kto zapłaci?

Państwowe Liceum Pedagogiczne i Szkoła Ogólnokształcąca przy ul. Jedności w Koszalinie posiadają wspólną salę gimnastyczną. Młodzież zabijała tu kiedyś zajęcia wychowania fizycznego. Sala przydałaby się i teraz, bo deszczowa pogoda nie pozwala wyjść na boisko, ale...

W marcu WKKF powierzył organizację mistrzostw seniorów w boksie koło sportowemu ZS „Sparta” w Koszalinie. Przedstawiciele koła zwrócili się do dyrekcji z prośbą o wypozyczenie sali. Dyrekcja, mając już smutne doświadczenie z ubiegłych miesięcy, kiedy to działacze sportowi nie doprowadzili sali do porządku, nie chciała początkowo zgodzić się na przeprowadzenie tej imprezy w sali szkolnej. Ale pod presją Wydziału Oświaty Prez. Woj. RN dyrektor ustąpił - sala została wypożyczona.

Echa gongu przebrzmiały już dawno.

Organizatorzy zapomnieli nawet o tym, że zniszczyli salę, że obecnie nie nadaje się ona do użytku. Zapytujemy, kto będzie płacił za wywalone drzwi, powybijane szyby i uszkodzony sprzęt gimnastyczny?

Czy działacze Sporty zdają sobie sprawę, jak wyrządzili krzywdę młodzieży, która w tej chwili nie może korzystać z sali?

Zdemolowanie sali sportowej pociąga za sobą koszty materialne i chyba jasnym jest, że koło Sporty zobowiązane jest w jak najszybszym czasie doprowadzić salę do stanu użyteczności. Pozostawienie po sobie bałaganu nie licuje z postawą działaczy sportowych.

Interwencja dyrekcji nie pomogła, nie znalazła to oddźwięku w kole sportowym ZS Sparta ani w WKKF-le.

Pytamy więc jeszcze raz, jak długo młodzież będzie czekała na udostępnienie jej sali do uprawiania sportu. (ano)